Nr. 159 We Lwowie, Środa dnia 15. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklliński

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14. LIPCA.

Półwysep Bałkański jest dla polityki rosyjskiej tym arsenałem, z którego dyplomacja jej bierze broń odpowiednią, nie odstępując na krok od celów, nawet nie bardzo ukrywanych. wyłącznego panowania Rosji na Półwyspie. Prawosławie, słowianizm, wykrętna interpretacja prawa międzynarodowego, ucisk turecki, greckie roszczenia, połączenia kolejowe, przyjaźń książąt dla Austro-Węgier, wszystko to są jednakowo pożądane dla polityki rosyjskiej argumenta, których używa wedle potrzeby — gdy tymczasem podziemna jej praca, przygotowująca wybuchy krwawe, na chwilę nie ustaje, aby gdy pora nadejdzie, sprowadzić dziejowe rozcięcie zapomocą bagnetu rosyjskiego wszystkich tych spraw i kwestyj na korzyść panowania rosyjskiego. Trzeba być nawidzonym ślepotą fizyczną i moralną, aby tej całej roboty nie widzieć i nie trwożyć się o los ludów bałkańskich, jeśli się jest zwłaszcza przyjacielem wolności ludów i cywilizacji. Takiem zaślepieniem zdają się być dotknięte pragskie *Narodni Listy*, co jest tem dziwniejszem, że cały ów ruch bałkańsko-rosyjski jest zwrócony w pierwszym rzędzie przeciw monarchii austro-węgierskiej.

Przyjaciele Austro-Węgier na Półwyspie, jak król Milan i postępowcy serbscy, są wedle propagandy panslawistycznej wrogami Rosji i własnego narodu; połączenie kolejowe Półwyspu z Zachodem są nietylko ruiną rozwoju materjalnego, którego niema w tych ziemiach, ale zamachem austro-węgierskim na wolność ludów bałkańskich; propaganda katolicka jest intrygą austro-węgierską na odebranie wiary prawosławnym, co nie przeszkadza współcześnie jako takąż samą intrygę austro-węgierską ogłaszać rozporządzenia uprawnione i roszczenia prawne prawosławnego patrjarchatu ekumenicznego. Powstania albańskie przeciw władzy tureckiej są podusz czeniami austro-wągierskiemi; pretensje serbskie do okręgów macedońskich są zdradą Słowiańszczyzny, ponieważ do nich pretenduje także propaganda panbułgarska, co nie przeszkadza znowu, aby ruchów zbrojnych macedońskich, prowadzonych z Rumelii przez tajne komiteta bułgarskie, nie obwoływać austrjackiemi zamachami — i tak bez końca! We wszystkich zaś tych sprawkach i wrzaskach *Narodni Listy* robią się echem propagandy, która nietylko bytowi półwyspu Bałkańskiego zagraża.

Od paru tygodni prasa rosyjska zwraca całą tę kampanię, którą prowadzi jakaś utajona ręka, przeciw monarchii habsburgskiej Dzienniki zbliżone do rządu nie wahają się wprost obwiniać Austro-Węgier z utyskiwaniem i ubolewaniem. Dziś podajemy jeden z takich głosów, który wprost już wskazuje czarny punkt na horyzoncie międzynarodowym, a że burza gdyby wybuchła, niewiadomo w który punkt horyzontu, przeciw komu się obróci. I w takiej jeszcze chwili *Narodni Listy* czynią s ę echem niedorzecznych, sensu niemających podejrzeń i obwinień, rzucanych przez dzienniki rosyjskie, a to aby na korzyść ich polityki zakonkludować. Dzienniki rosyjskie występowały z obwinieniami króla Milana, że chce zdradzić prawosławie i przyjąć unię dla przypodobania się Austrji, że propaganda rzymska stara się, jak gdyby nie miała wyznawców i kościołów katolickich na Półwyspie, zagarnąć prawosławnych, w tym celu zaś Bóg wie z kim się porozumiewa; że władze austro-węgierskie w Bośnii zamiast wypędzać(!) mahometan szerzą katolicyzm, że nareszcie biskup Strossmayer, stojący jak wiadomo w skrajnej opozycji nie tylko z rządem chorwackim i węgierskim, ale i z rządem austrjackim, sam podejrzany we Wiedniu o zbytnią życzliwość dla propagandy rosyjsko-słowiańskiej, pracuje „w służbie“ dyplomacji austro-węgierskiej, aby na Półwyspie zarzucić sieci katolickie i przygotować grunt dla armii austro-węgierskiej. I takich niedorzeczności czynią się echem *Narodni Listy*!

Z powodu zakazu pielgrzymek do Wehradu, którym polityka mogła nie być obcą, lecz z pewnością w takim razie li polityka powolności dla Rosji, czynią one patetyczną odezwę do biskupa Strossmayera — aby zaniechał(!) pracy jedno zenia prawosławnych z kościołem katoli kim, zaniechał swej domniemanej podróży do Serbii, skoro władze przeszkodziły odprawianiu nabożeństwa w języku słowiańskim i Rzym się okazał obojętnym w wprowadzeniu tego języka do obrzędów katolickich. Pozwalają one sobie nawet dalej snuć te legendy panslawistyczno-rosyjskie, ostrzegając biskupa, że jego gorliwość katolicka w południowej Słowiańszczyźnie stanie się szkodliwą dla narodów słowiańskich Półwyspu, gdyż poprowadzi do panowania tam Rzymu i Niemiec; zaklina więc narodowego biskupa, aby tego nie czynił, to jest chyba, aby zaniedbał swego powołania, i aby nie jeździł do Belgradu!

Aby zaś niczego nie brakło do harmonii z całym tonem dyplomacji i propagandy rosyjskiej, *Nar. Listy* nie wahają się stwierdzać bajkę o jakichś dalekonośnych zaborczych zamysłach Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim. Mimo zakazów welehradzkich, które one same kładą na karb polityki, zamysłom takim przypisują one początek ery Taaffego w Austrji — czyli chyba własny swój naród, a przynajmniej na szkodę swego narodu, tę erę denuncjują przed światem. Aby zaś lepiej podobną bajkę upozorować, mówią, iż tem się też tłómaczy, że wpływy węgierskie zrobiły podczas tej ery głównie uprzywilejowanymi Polaków (!) i niemieckie stronnictwo klerykalne. Mniejsza nam o owo kłamstwo wierutne co do uprzywilejowanego stanowiska Polaków; lecz pytamy, czy dalej może dójść obłęd i zaślepienie, aby tak w ferworze russofilskim pracować na szkodę położenia i korzyści własnego narodu!

My ten obłęd i to zaślepienie rozumiemy doskonale u dziennika, który czyniąc z religii służebnicę polityki i grubych namiętności, na wstępie do swej panslawistyczno dyplomatycznej baśni powiada, iż jedyną przyczyną polsko-rosyjskiej walki dziejowej była różnica nabożeństwa, kościoła zachodniego a wschodniego. Lecz też dlatego, że ten obłęd i jego szkodliwość my lepiej od innych rozumiemy, dlatego właśnie, będąc sami przeciwnikami stanowczymi wszelkich zaborczych zamysłów austrjackich na półwyspie Bałkańskim, które też na szczęście w dziedzinie faktów nie istnieją — mamy sobie za obowiązek potępić najmocniej taką pracę czeskiego organu wpływowego a liberalnego, na korzyść prądów, upadlających sprawę wolności i podniesienia ludów na korzyść polityki rosyjskiej.

Bolesną, niesamowitą otrzymaliśmy wiadomość.

Z więzienia swego w fortecy Magdeburskiej pisze Kraszewski (po francuzku, gdyż korespondowanie po polsku ma wielce utrudnione) do jednego z naszych znajomych:

„Hier j'ai commencé a cracher le sang“ (Wczoraj zacząłem pluć krwią.)

Zaczynają się zatem w całej strasznej pełni sprawdzać obawy nietylko ziomków więźnia, ale i wszystkich czczących jego zasługi.

W położeniu, w jakiem więzień pozostaje, możemy tylko zanieść prośbę gorącą: oby Bóg uczuciem humanizmu natchnął tych, w których ręku spoczywa obecnie wolność i życie Kraszewskiego!

Świeże górskie lub morskie powietrze mogłoby jeszcze ocalić chorego!

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym d. 8. lipca.

(*X.*) O jubileuszowym obchodzie lub raczej obchodach ośmiosetletniej rocznicy Grzegorza VII., która przez cały ciąg czerwca była powodem mnóstwa kościelnych i artystycznych uroczystości równie jak pielgrzymek w Rzymie do bazyliki św. Pawła za murami, gdzie był opatem, na prowincji zaś do Salerno, gdzie spoczywa, do Kassyna sławnego opactwa Benedyktynów i do Kanossy, gdzie cesarz Henryk IV. klęczał przez trzy dni na śniegu pod bramą zamku, dokąd opiewana przez Dantego sławna hrabina Matylda dozwoliła się była schronić nieśmiertelnemu Hildebrandowi — nie mogłem wam pisać obszerniej w tak krótkich i pobieżnych sprawozdaniach moich. Olbrzymi to przedmiot, o którym pobieżnie wspominać niepodobna, bo całkiem stożsamiony z historją i osobistością średniowiecznego olbrzyma, dotychczas dreszczem przejmującego Niemców. Ale nie mogę również pominąć milczeniem jubileuszu śś. Cyryla i Metodego, który przeszłej niedzieli obchodzono w bazylice św. Klemensa koło Kolosseum. Jak wiadomo kościół ten, który za pierwotny przed kilkunastu jeszcze laty mylnie uważano, wybudowany został dopiero przy końcu XI wieku, po całkowitem zniszczeniu tej części miasta przez pół-dzikie, normandzkie żołdactwo Roberta Gwiskarda, spieszącego w pomoc Grzegorzowi VII., oblężonemu w zamku św. Anioła przez Henryka IV. i niemieckich jego knechtów. Ale straszliwa odsiecz zgubniejszą się okazała od niemieckiej napaści i zatruła ostatnie dni wielkiego papieża, który zmuszony sam do tułania się po świecie jak Bolesław Śmiały, którego wyklął był, umarł w Salernie, wymawiając pamiętne swe wyrazy: *Dilexi justitiam et odivi iniquitatem, propterea morior in exilio!*

Pierwotną zaś Klemensową bazylikę przysypaną rumem, popiołem i gruzami, które podczas normandzkiego zburzenia poziom Rzymu od razu o kilka sążni podniosły, poczęto dopiero odkopywać około 1870. r., a stopniowe to odgrzebywanie doprowadziło do odkrycia nieocenionych fresków z IX. i X. wieku, dotyczących obu słowiańskich apostołów. Dotychczas coraz nowe znajdują się pomniki w tych katakumbach, a w bieżącym jeszcze roku jeden z naszych rodaków, przy pomocy różnych historycznych wskazówek i ogromnej cierpliwości w tych mozolnych, podziemnych poszukiwaniach i oglądaniu przedwiecznych sarkofagów i trumien, odszukał wśród nich zapomniane, zarzucone i pomieszane z innemi kościami zwłoki świętego Cyryla, o czem też posłał obszerne sprawozdanie do odcinku jednego z pism warszawskich. Kości zatem św. Cyryla zostały przed paru miesiącami przez Polaka odnalezione, i pozostaje tylko, aby kościoł zatwierdził ich autentyczność, zkądinnąd niewątpliwą, i przenieść je rozkazał z bezimiennej kryjówki w podziemie do wspaniałej kaplicy Leona XIII., którą właśnie w niedzielę inaugurowano.

Kaplica ta przebudowana została z rozkazu Ojca św. do prawej nawy wierzchniej bazyliki. Plan jej jest utworem niedawno zmarłego architekta Fontany, a wykonanie takowego zawdzięcza się inżynierowi Augustowi Bonanniemu jego uczniowi. Bogactwo marmurów i pozłoty jest niezmierne; misterne freski zaś malowali rzymscy artyści Nobili i Grandi. W głębi absydy nad ołtarzem widać na złotem tle Trójcę Przenajświętszą, otoczoną anielskim chórem. Zbawiciel siedzi na gotyckiej stolicy i trzyma otwartą księgę, w której czytamy pisane głagolicą słowiańskie wyrazy: Jestem drogą, prawdą i żywotem. Po prawicy Chrystusa stoi św. Cyryl, po lewicy zaś św. Metody, przyodziani we wschodnie aparaty zwane *felonjon* i *omoforjon*. Obaj zaś przedstawiają Synowi bożemu klęczącego Leona XIII., który obleczony w kapę ze srebrnej lamy zdumiewająco przez malarza naśladowanej, złożył na ziemi potrójną koronę i podaje Zbawicielowi zdrobniały wzór kaplicy, którą własnym kosztem na cześć słowiańskich apostołów wystawił.

W kopule uderzającej ilością i misternością sztukateryj i złoceń, wyobrażeni są aniołowie i święci. Freski na bocznych ścianach dotąd nieskończone, i jedwabnemi pozaciągane firankami. Jeden z nich wyobrażać będzie śś. Cyryla i Metodego zdających sprawę Hadrjanowi II. z apostołowania swego między Słowianami, drugi zaś uroczyste przeniesienie ciała św. Cyryla z bazyliki Watykańskiej do bazyliki św. Klemensa, i cześć świętych oddaną mu na pogrzebie z rozkazu Hadrjana II.

W trzydniówce, która odprawioną została, celebrował w piątek ks. Józef Sembratowicz, arcyb. Teodozjopolitański, otoczony kanonikami umyślnie ze Lwowa przybyłymi; w sobotę ks. Juljusz Lenti, arcybiskup Sidański, a w niedzielę kardynał Parocchi, wikary Jego Świątobliwości, który z marmurowej ambony papieża Jana VIII powiedział nader piękną homilję, kończącą się temi słowy:

„W XV wieku święta Katarzyna wyjednała Eugeniuszowi IV, który wybudował był na jej cześć kaplicę, osobliwą łaskę zjednoczenia Kościoła wschodniego z zachodnim; dziś zaś święci apostołowie Cyryl i Metody, filozofowie tessaloniccy, uproszą u Boga panującemu Najwyższemu Pasterzowi, którego hojności zawdzięczamy wspaniałą, wystawioną im kaplicę, łaskę i pociechę nawrócenia Słowian dotąd w odszczepieństwie trwających“.

Na nieszporach panegiryk śś. Cyryla i Metodego powiedziany był przez monsignora Franciszka Satollego, prałata domowego Jego Świątobliwości, który skreślił w nim dzieje słowiańskich apostołów, równie jak główne rysy historji Polski i Czech, dodając, iż wszystkie słowiańskie ludy do jedności z Kościołem nawrócone, ugrupują się kiedyś w koło tych dwóch wielkich a najstarszych katolickich narodów pobratymczych, skutkiem czego cała Słowiańszczyzna wybawioną zostanie od szyzmy, i odzyska polityczne swobody i dziejową chwałę.

Na nabożeństwach tych oprócz dostojników kościelnych, licznego duchowieństwa, kilku rodzin z arystokracji wiernej papieżowi i członków ciała dyplomatycznego uwierzytelnionego przy stolicy św., tudzież seminarjów polskiego, greckiego i garstki zakonników, niewiele bywało osób. Upał i odległość bazyliki św. Klemensa przyczyniały się trochę do tego. Rzym tyle ma kościołów, świętych, nabożeństw, uroczystości, iż daleka i nieznana Słowiańszczyzna nierównie go mniej obchodzi niż Afryka. Nic zgoła Rzymian nie zaciekawia i nie dziwi, zanadto są obyci z wielkościami i świętościami! Słuchając panegiryku mgra Satollego żałowałem, iż więcej nie miał słuchaczy, że mu szerszej publiczności brakowało zupełnie.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. lipca.

(Wycieczka Stowarzyszenia antisemitów wiedeńskich „Oesterr. Reform-Verein“ do Preszburga. Przyjęcie. Przemówienia. Wycieczka na Schlossberg i Eisenbrünnl. — Kwestja afgańska. Teorja angielska i praktyka rosyjska. Budowa kolei pomiędzy morzem Kaspijskiem a Kizil-Arwatem. Knowania rosyjskie w Afganistanie. Zwrot w usposobieniu emira na niekorzyść Anglii. Manifest emira Abdurrhamana do Afganów. Inne objawy, świadczące o sprzyjaniu Rosji. — Sprawy anamskie. Instrukcje dla jen. Courcy. — Opowiadanie o śmierci jen. Gordona).

Wiedeńskie stowarzyszenie antisemickie „Oesterreich. Reform-Verein“ urządziło wycieczkę do Preszburga celem odwidzenia węgierskich antisemitów i zawarcia z nimi związków przyjaźni. Przyjęcie Wiedeńczyków — o którem wiedeńska *Sonn u Montags Ztg.* otrzymała obszerny telegram — było prawdziwie wspaniałe. Przygotowywano się do tego już od tygodnia. Mówiono o wielkiem święcie zbratania się dwóch narodów w imię antisemityzmu, a ludność żydowska znajdowała się w ciągłem naprężeniu umysłowem, obawiając się zajść i burd, ile że przewidywać je musiał także prezydent ministrów Tisza, skoro wydał polecenie władzy municypalnej, aby za wszelką cenę postarała się o utrzymanie spokoju.

O godzinie 9½ zrana przybyły do Preszburga z gośćmi wiedeńskimi trzy parowce, ozdobione chorągwiami austrjackiemi i węgierskiemi. Między przybyłymi nie było jednak najwybitniejszych antisemitów wiedeńskich: Schönerera, Pattaia i Fiegla, posłów do Rady państwa. W tłumie publiczności, która zebrała się na brzegu, znajdowało się bardzo wiele pań. Przy wjeździe parowców odegrały kapele wiedeńskie kilka narodowych melodyj węgierskich, podczas gdy zaangażowana przez Preszburgczyków kapela straży pożarnej odegrała marsza Radeckiego. Z tysiąca piersi wydarło się na powitanie Wiedeńczyków gromkie „Eljen!“ Mów powitalnych nie było jednak żadnych, prawdopodobnie skutkiem wskazówek władz.

Niebawem poseł Simonyi, jak wiadomo, przewódzca antisemitów węgierskich, zaprosił przybyłych gości, tudzież zgromadzonych mieszkańców Preszburga na śniadanie na poblizką łąkę, gdzie dopiero rozwiązały się usta i wygłaszać poczęto jednę mowę za drugą. Znany antisemita wiedeński, mechanik Schneider, powiedział między innemi:

„Wiedeńczycy chcą się połączyć z mieszkańcami Preszburga węzłem przyjaźni, albowiem zgadzają się z nimi w zapatrywaniu, że koniecznie potrzeba uwolnić lud od przewagi obcej nam rasy azjatyckiej.“

Wniesiono następnie toast i okrzyk na cześć Schneidra i Simonyi'ego. który po bardzo umiarkowanej mowie wniósł zdrowie gości wiedeńskich.

Wkrótce potem nastąpił obiad, w którym wzięło udział także wielu oficerów. Wygłoszono na nim wiele mów antisemickich. Po obiedzie udali się zebrani w zwartych szeregach, tworząc długą kolumnę po cztery osoby w jednym rzędzie do Eisenbrünnl. Wybrał się też razem z nimi i żupan preszburgski, aby być tam obecnym, jako komisarz rządowy, co uczynił na prośbę ży-

---

List z Monachium.

(Treść: Naukowe dzieło, broszura, artykuł, a wykład ustny, jako motory cywilizacji. Wykłady w Niemczech. Prelegenci monachijscy: Bernays, Riehl, Dieffenbach. Sieć stowarzyszeń niemieckich, mających za zadanie popularyzować naukę za pośrednictwem wykładów).

Dzielnym środkiem wpływania na masy, szerzenia pewnych opinij i poglądów, zaznajamiania publiczności z wynikami naukowych badań w jakiejkolwiek dziedzinie umiejętności — są popularne wykłady. Dzieło, uczenie cytatami nadziane, wpada w chciwe dłonie specjalistów, ostra rdza krytyki przegryza je w naukowej retorcie, i — o smutny losie — po chwilowem życiu czeka je cichy spoczynek pod gęstym woalem bibliotecznego pyłu. Szczęśliwe, jeśli rzuci ziarnko do cywilizacji ludzkości. Broszura ruchliwszy pędzi żywot; obiega rąk więcej, zaciekawi więcej umysłów, wznieci częściej żywą wymianę przekonań. Artykuł, owo modne dziecię chwili, ów pieszczoch cywilizowanego świata naszej epoki, lekki, wytworny i układny, cieszy się dziś jeszcze większem powodzeniem.

Ale niczem wszystkie trzy rodzaje w obec ustnego wykładu. Działa się tu bezpośrednio, nie posługuje się martwym drukiem, który jako trudny i nieskory przewodnik myśli, pozwala czytelnikom namyślać się, wątpić, gromadzić zarzuty. Druk a żywe słowo, to portret i żywe ciało. W ostatniem tętni życie, przekonanie, siła...

Należy być sprawiedliwym i przyznać Niemcom, że dawno już uznali te różnice. Od roku 1848, kiedy poczęto się zajmować ludem, rozwija się szybko dążność do popularyzowania wiedzy za pośrednictwem wykładów ustnych, obok broszur lub dziełek popularnych i artykułów. Niemcy osnute są siecią stu czterech towarzystw, mających na celu kształcenie ludu; istnieją całe zastępy wędrownych prelegentów, którzy w różnych państwa stronach miewają swe gościnne występy, rzekłbyś — śpiewacy lub muzycy. Wymowa kwitnie w Niemczech. Począwszy od pierwszego lepszego kaznodziei w wiejskiej świątyni do profesora uniwersytetu lub parlamentarnego mowcy, spotyka się pewną mniej lub więcej elegancką rutynę, płynność i potoczystość. Prawda, że w obrazowaniu najczęściej mało plastyki, język nie bywa zbyt ożywiony, ale to razić może ucho obcego, nie Niemca, który przywykł do refleksyjnego myślenia i nie lubuje się malowniczością mowy.

Monachium — co do ilości mowców, — nie ustępuje zapewne innym dużym miastom niemieckim. Mniejsi i więksi zabierają głos w różnych kwestjach, wpływem swym działając przeważnie na średnią klasę, a nawet po części na klasę roboczą. Nie bez interesu będzie zaznajomienie polskiej publiczności z trzema bardzo wybitnymi, z których każdy ma liczne koło zwolenników, wielbicieli i naśladowców, każdy reprezentuje inny zakres wiedzy, każdy innym hołduje pojęciom, choć równych używają do szerzenia ich środków. Są to uniwersyteccy profesorowie Michał Bernays i W. H. Riehl, jakoteż malarz Dieffenbach.

Pierwszy wpływa przeważnie na młodzież uniwersytecką, jako profesor niemieckiej literatury.

Oto ogromna sala wykładowa pełna słuchaczów; przez duże drzwi na oścież otwarte dopływają ciągle jeszcze fale studentów, stojąc z powodu braku miejsca, oczekują przybycia profesora. Wchodzi szybko, rzuca półgłośne słowo pozdrowienia — i staje na katedrze. Strój od stóp do głowy czarny: stereotypowy ze zbyt długiemi rękawami czarny angielski surdut leży na nim trochę nieswojsko; mała krawatka upięta niedbale, biały, miękki przód koszuli układa się we fałdy; wszystko cechuje pewne mimowolne zapomnienie o przyozdobieniu powierzchowności. Czujesz, że stoi przed tobą nie ów francuski elegant-profesor, którego ręce muszą się tulić w lśniące, białe rękawiczki, a gdzieś w jakimś kąciku na śnieżnem tle koszuli rumieni się wstydliwie rąbek jedwabnej chustki. Ale za to u tego — jakże charakterystyczna głowa! Dolna część pozbawiona wszelkiej regularności. Czarny, obwisły, krótki zarost, nos trochę za szeroki, oczka małe, schowane w głębi, rzucają spojrzenie nieco zyzowate. Od brwi, równo schodzących się nad oczami, zarysowanych lekkim łukiem, poczyna się ku górze część piękna. Czoło szerokie, gładkie, białe, świadczy o inteligencji; czaszka okryta resztkami siwiejących włosów, duża, prawie kwadratowa; całość nader sympatyczna. Oto zwykłym ruchem prawej ręki muska i przygładza włosy, lewą opiera o katedrę, nachyla się ku słuchaczom — i zaczyna. Kto miał sposobność słuchać wielu prelegentów uniwersyteckich, ten wie, że pomiędzy najlepszymi są dwa rodzaje. Jedni podają słuchaczom owoc swych mozolnie zebranych wiadomości; dają wszystko, co sami wiedzą o pewnej kwestji, nadziewają swój wykład długim szeregiem cyfr, dat, cytatów, szczegółów bibliograficznych. Nie dbają o to, czy wykład suchy, nudny i nieponętny, byle był gruntowny, uczony, byle przedstawiał cały rozwój kwestji historycznie, z całą ścisłością i naukową dokładnością. Drugim ani o dokładność, ani o ścisłość nie idzie tyle, jak o to, by wykład był zajmujący, tętnił życiem, aby był cały myślą obrazową, co czepia się serc i umysłów młodych słuchaczów, co wnika im aż do głębi duszy. Narysować obraz kwestji, pobudzić, zaciekawić, ba, zmusić do samodzielnego studjum w danym kierunku i nad wskazanym przedmiotem — oto cel drugich. Pierwsi gromadząc stosy notat, przychodzą do sali wykładowej ze spisanym aparatem naukowym i poprostu dyktują słuchaczom, a lubią, aby słowa ich spisywano. Są to mniej lub więcej sumienni i gruntowni kompilatorowie. Drudzy pojawiają sią na katedrze bez kartki papieru, a całem ich uzbrojeniem serdeczne, gorące słowo do młodzieży. Są to umysły rzutkie, samodzielne, są to wirtuozi myśli. Do najlepszych tego rodzaju należy niewątpliwie prof. Bernays. Wiadomo, jakie olbrzymie stosy szczegółów, dat, wiadomości bio- i bibliograficznych zgromadzili Niemcy około dzieł swej twórczości poetyckiej. Dość powiedzieć, że o takich drobnych utworach Goethego, jak „Zueignung“ lub „Ilmenau“ można rozprawiać przez kilkanaście godzin, nim się cały krytyczny aparat zużyje.

Profesor atoli w prelekcjach nie otacza się tą barykadą uwag obcych. Usiłowaniem jego, jak to niejednokrotnie powtarza, jest zachęcić, zniewolić moralnie uczniów do samodzielnego badania. To też nie wyczerpując przedmiotu, podaje tylko zarysy krytyki i interpretuje dzieła poetów, a czyni to z kunsztem nieporównanym. Znakomity mowca i deklamator, obdarzony niepospolitą pamięcią i zmysłem kombinacyjnym, rzuca w wytwornych i plastycznych obrazach pełną garścią bogaty materjał myśli. Mówiąc n. p. o genezie „Jungfrau v. Orleans“ nie ogranicza się bynajmniej na niemieckiej literaturze. Charakteryzuje równocześnie utwory, które poprzedziły poemat Szyllera w angielskiej i francuskiej, omawia wpływ ich na dany poemat, i dopiero wówczas wtajemnicza w psychologiczny proces tworzenia się dzieła. Rzecz naturalna, że podobne traktowanie przedmiotu ze stanowiska literatury porównawczej, rozszerza wielce widnokrąg kwestji, rzuca światło na prądy rozwijające się w innych literaturach i kształci słuchaczów humanitarnie. Interpretując dzieło, Bernays deklamuje zwykle liczne najpiękniejsze ustępy, a deklamuje zawsze z pamięci i z taką siłą, plastyką, precyzją i uczuciem, że wszystkie piękności utworu występują na jaw.

Nawet obojętny słuchacz czuje, że ma przed sobą mistrza deklamatorskiej sztuki. Tak używa wszelkich środków, byle słuchaczów zainteresować. Owoż po godzinie o niczem innem mowy nie ma, jeno o wykładzie: ruchy studentów, zbierających się do wyjścia, żywsze, oczy się świecą, policzki płoną, ściślejsze grono otacza znużonego profesora, odprowadza go do progów uniwersyteckich, gdzie już nań czeka żona i otula go troskliwie, aby się skutkiem rozgorączkowania nie przeziębił, bo profesor sam o sobie nigdy nie pamięta.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, iż pewna niedokładność i zaniedbanie aparatu bibliograficznego w prelekcjach monachijskiego profesora wypływa z braku erudycji. Posiada on bogatą i trwałą pamięć, a na posiedzeniach prywatnego seminarjum, które się odbywają w bibliotece profesora, uzupełnia wobec szczupłego grona wybranych uczniów, prelekcje. Tam wnika w najdrobniejsze szczegóły i zdumiewa bogactwem wiedzy. Prof. Bernays jest, jak powiedziałem, jednym z najlepszych docentów literatury w Niemczech. Sława jego wciąż rośnie, a uprzejmością i uczynnością podbija serca uczniów.

W przekonaniach, w obejściu i całem życiu, kto je bliżej poznał, odczuwa się owo sympatyczne, trochę sentymentalne tchnienie połowy tego stulecia, w której profesor wzrósł i umysłowo dojrzał. Za czasów uniwersyteckich studjów pchały go do pracy tradycje wykładów Wilhelma Schlegla; sławne deklamacje Fiecka, którego znał osobiście, przyczyniły się niewątpliwie do rozwoju talentu deklamatorskiego; prof. Dahlman Fr. Chr. w Bonn pozostawił mu metodę kierowania seminarjum.

Pomimo tego wszystkiego wyznać wypada, że Bernays dzielnym pisarzem nie jest. Wydawnictwo przekładów Szekspira, dokonanych przez Schlegla, doskonałe wydanie młodzieńczych utworów Goethego: oto najważniejsze jego prace. Nawet w stylu — odczujesz mowcę. Sam wie to zapewne, i mało pisze, więcej działa. Działalność ta atoli nie wybiega po za koło uniwersyteckich uczniów, lub bliższych znajomych. ogranicza się zatem na sferze nieco już wyższej inteligencji, nie dosięga szerszego ogółu.

Popularyzatorem wiedzy na szerszą skalę, który rozsnuwa sieć swego wpływu na tych, co

dów, widzących w zjeździe antisemitów niebezpieczeństwo dla siebie.

Długi, okazały orszak, zwiększający się ciągle podczas pochodu, posuwał się wśród nieustannych okrzyków „Eljen Istoczy! Hoch Simonyi!“ przez most okrętowy, Zuckermandel i drogę cesarską. Zajmujący był widok, gdy korowód ten powitany został przez piękne mieszkanki Schlossbergu, ubrane w pyszne stroje narodowe. Zapał był powszechny i co do owej serdeczności zdawał się przewyższać wszystkie poprzednie owacje.

Po krótkim wypoczynku udano się w dalszą drogę do Eisenbrunnl, która trwała parę godzin. Tam ukazał się przybyłym w pełnym uniformie burmistrz Koszehuba, na znak niejako, że nie pozwoli na żadne mowy prowokacyjne, do których niemiał nikt ochoty, bo wszyscy uczestnicy wycieczki byli nadzwyczaj zmęczeni. Dopiero po dłuższym wypoczynku, już o godzinie 6tej, rozpoczęły się przemowy. Mówił także między innymi poseł Simonyi, gratulując antisemitom austrjackim wynik ostatnich wyborów do Rady państwa, co przyjęto żywemi, przeciągłemi oklaskami.

Po spaleniu sztucznych ogni rozpoczął się o godzinie w pół do 8 powrót do miasta, podczas którego towarzyszące pochodowi tłumy ludności wydawały ciągłe okrzyki na cześć przewódzców antisemitów. Czasami dał się także słyszeć okrzyk: „Precz z żydami!“ — nie zaszły jednak żadne niepokoje, których żydowska ludność Preszburga obawiała się niepotrzebnie. Goście wiedeńscy odjechali pociągiem, odchodzącym o północy, i zrana wczoraj byli już w Wiedniu.

Z mowy programowej Salisburego wiadomo czytelnikom, że w toczących się pomiędzy Londynem a Petersburgiem rokowaniach o afgańską linię graniczną wyłoniły się w ostatnich czasach nowe różnice, których wyrównanie jest właśnie na porządku dziennym. Gdy jednak rząd angielsko-indyjski dąży jedynie teoretycznie do uzyskania rękojmij materjalnych i wojskowych — Rosja wcale energicznie prowadzi dalej swą środkowo-azjatycką politykę. Najważniejszą z jej czynności, najdonioślejszą w skutkach swoich kiedyś, jest budowa kolei od morza Kaspijskiego do Kizil-Arwat, zatrudniająca tysiące rąk ludzkich i cały legion inżynierów, mających polecenie, aby droga wykończoną została przedewszystkiem jak najrychlej.

Pomimo tajemniczości, jaką rząd rosyjski otacza całą tę robotę, pismo angielskie dowiaduje się, że szyny doprowadzono już do Geok-Tepe, miejscowości, wsławionej przez Skobelewa.

Oprócz przygotowań czysto-technicznej natury, Rosja nie zaniedbuje także niwy politycznej, na której zakłada miny podobnie, jak swego czasu na półwyspie Bałkańskim przed wojną turecką. Są pewne dane, że cała chmura ajentów moskiewskich pracuje w Afganistanie, i wpływając na ludność, zmusza też i emira do zajęcia zgodnego z jej życzeniami stanowiska. Daje się już nawet spostrzegać pewien zwrot w usposobieniu Abdnrrhamana, dający Anglikom wiele do myślenia. Emir wydał właśnie w zeszłym tygodniu manifest do Afganów, w którym wzywa wszystkie pokolenia do zgody, „aby każdemu, ktokolwiekby on był, a chciał kraj zająć, opór stawić.“ Ponieważ zaś Salisbury zapowiedział budowę fortyfikacyj w Afganistanie dla obrony Indyj, oświadczenie Abdurrhamana wcale nie przychodzi mu na rękę.

Nadto dowiaduje się *Standard*, że emir, „celem lepszego ubezpieczenia“ swych skarbów, kazał je przewieźć do pewnej twierdzy na granicy rosyjskiej. Nastąpiło także w ostatnich czasach zbliżenie się Mahometa Iza chana, krewnego emira, do Abdurrhamana. Mahomet jest znanym zwolennikiem Rosji i w kwestji pasa granicznego stanął po stronie oficerów rosyjskich. Wszystko to każe się spodziewać, że współzawodnictwo Rosji i Anglii o większy wpływ w Afganistanie wpierw albo później doprowadzi do nieuniknionego starcia.

Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że rząd francuski odrzuca wszelką myśl aneksji Anamu, obawiając się nowego zatargu z Chinami. Starać się więc będzie o utrzymanie obecnego stanu rzeczy na podstawie konferencji w Hué i traktatu tientsińskiego, nie przechylając się ani na stronę młodego króla, ani któregokolwiek innego członka panującej dynastji. Taką ma być główna myśl instrukcyj, udzielonych jen. Courcy.

Niektóre pisma francuskie użalają się, że rząd nie publikuje depesz z Hué i że ogłoszone pozostawiają wiele do życzenia tak pod względem stylizacji, jak i treści. Tysiąc zdobytych dział i znalezione bogactwa w skarbcu, jak niemniej żądanie aatychmiastowego udzielenia licznych orderów i dekoracyj wywołują w Paryżu niedowierzanie do Courcy'ego.

Ostatnia nadzieja, że jen. Gordon jeszcze żyje, rozwiewa się, jeżeli wierzyć można opowiadaniu pewnego Abdułły beja Izmaela, który podczas oblężenia Chartumu dowodził jednym pułkiem. Opowiada on, że Gordon, pewien europejski lekarz, tłumacz i dwóch jeszcze ludzi, zabili, strzelając z okien pałacu, przynajmniej 200 Arabów. Gdy się już wyczerpała ich amunicja, oblęgający wyważyli drzwi. Gordon stał „spokojny i wesoły,“ z cygarem w ustach i szablą w prawej ręce. Nastąpiło chwilowe milczenie, niebawem jednak jeden z Arabów strzelił i Gordon padł. „Ałłach wie, że mówię prawdę, a nie kłamię.“

Żądania czeskie w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego.

Pragska *Politik*, poświęcając obszerny artykuł sprawie Banku austro-węgierskiego, podnosi rozmaite zarzuty przeciw temu głównemu kredytowemu zakładowi Austro-Węgier, następnie przedstawia życzenia Czechów w tej sprawie, i tak pisze:

„Stawiano już rozmaite projekta, a przedewszystkiem aby obok wiedeńskiej i budapeszteńskiej utworzono w Pradze trzecią główną dyrekcję Banku austro-węgierskiego, z temiż samemi co tamte prawami. Mamy sobie za obowiązek wystąpić przeciw temu, i natychmiast wypowiedzieć nasze zdanie, że na polu ekonomicznem przenosimy przedmiotowe pojęcie rzeczy nad mgliste fantazmata, że lubimy liczyć faktami realnemi.

„Juścić witamy serdecznie każdy ruch, każdy postęp ku rozszerzeniu autonomii Czech; wszakże co do myśli utworzenia w Pradze trzeciego głównego zakładu i zarządu Banku austro-węgierskiego, ani tej myśli powodzenia wróżyć, ani też przyswajać jej sobie nie możemy. Nasza reprezentancja polityczna stanęła na gruncie dualizmu, uznała go i musi też zadośćczynić wszystkim konsekwencjom w tej sprawie. Do tych zaś konsekwencyj należy podział Banku austro-węgierskiego na dwa działy, i obmyślana na tej podstawie jego organizacja; urządzenie w Pradze działu trzeciego sprowadziłoby całkiem inny ustrój Rady jeneralnej, nominację trzeciego wicegubernatora Banku i t. d., a oraz oppozycję Węgier.

„Wątpimy, aby to nam na dobre wyszło. Obstajemy przy dualizmie a ideały nasze są skromniejsze od tych, jakie się nam imputuje. Pragniemy większej samoistności na polu politycznem i ekonomicznem, ale tylko w ramach dualizmu, a względnie w ramach tej przedlitawskiej, wobec Węgier stanowiącej osobną całość dzielnicy monarchii. Występujemy nie przeciw dualizmowi, ale przeciw antihistorycznemu centralizmowi przedlitawskiemu, a do ogółu tego programu politycznego musi się też harmonijnie dostroić nasz postulat co do Banku austro-węgierskiego.

„Na tej podstawie radzibyśmy życzenia nasze co do uprzywilejowanego instytutu bankocetlowego streścić w jednym wyrazie „główna filia w Pradze.“ Ta filia miałaby podlegać głównemu zakładowi i dyrekcji we Wiedniu, od nich otrzymałaby pewną kwotę dla Czech, której stałe minimum jednak byłoby daleko znaczniejsze niż obecnie. Natomiast filia główna ustanawiałaby maksymalną granicę kredytu firm poszczególnych; mianowałaby część cenzorów w porozumieniu z Izbą handlowo-przemysłową, a Radzie jeneralnej przysłużałoby weto; i ona sama decydowałaby co do eskontowania wekslów odrzuconych (artykuł 63. statutu.)

„Są to z pewnością życzenia skromne, i wcale im daleko do imputowanych Czechom zamachów. Główny zakład wiedeński, o którym zresztą dr. Herbst w r. 1877 (jako jeneralny mowca za statutem bankowym) sam powiedział, że zaledwo posiada jakie wyższe prerogatywy, niż dawniejsze dyrekcje lokalne (a zatem i pragska), pozostałby co do swego znaczenia i istoty nietkniętym. Pozostałby mu wicegubernator, proponowanie dwóch członków Rady jeneralnej, konkretne ustanawianie kwoty dla Czech ponad wskazane w statucie minimum, składanie relacyj i przedstawianie wniosków u Rady jeneralnej, tudzież ustanawianie liczby cenzorów i częściowe mianowanie ich dla głównej filii pragskiej. Co do jednego tylko, jakkolwiek słusznego naszem zdaniem życzenia, nie chcielibyśmy się oświadczać już teraz, mianowicie co do życzenia czeskiego świata kupieckiego, aby przy wyborze członkow Rady jeneralnej, dla kontroli w Pradze, nie należało Czech osobno uwzględniać.

„Sądzimy, żeśmy — może w sprzeczności z naszą opinią publiczną — życzenia nasze z rezygnacją do minimum zniżyli, i podnosimy jeszcze raz, że nie powodują tu nami żadne jakoweś tendencje narodowościowe, ale przedewszystkiem ekonomiczne potrzeby Czech, naszej bliższej ojczyzny. Trudno nam też myśleć, iżby te żądania napotkały opór u tych, którzy szczerze pragną pomyślności tego pięknego kraju, a z nim i pomyślności Austrji, ani też u Węgrów, których interesom te żądania ani pod ekonomicznym ani politycznym względem nie ubliżają.

„Że zaś chemy, aby nasze speejalnie narodowe interesa przestrzegane były, że dla znaczenia i godności narodu naszego żądać powinniśmy uwzględnienia języka naszego na banknotach i dopuszczenia go w stycznościach czeskiej filii głównej z publicznością — to się tak dalece samo przez się rozumie, że szkoda szerzej się nad tem rozwodzić. Są to zresztą drugorzędne kwestje rzeczowe, na pierwszym zaś planie sprawy bankowej stoi część jej ekonomiczna, której szkic tutaj podać usiłowaliśmy, podając go zresztą jako zdanie nasze osobiste.“

Na ten wywód organu czeskiego odpowiada *Pester Lloyd*:

„Bezwzględna lojalność, z jaką to pismo pragskie staje na gruncie dualizmu, zasługuje na każdy sposób z naszej strony na uznanie; i pragnęlibyśmy tylko, aby *Politik* w danym tu wypadku nie jeno własne swoje zdanie, ale ogółem zdanie dotyczących kół czeskich wypowiedziała była. Dzisiaj byłoby zawcześnie prorokować, jakiego losu doznają te pretensje u Banku; tyle jednak uważać można za pewne, że tak jak z kretesem odrzucone by zostało wszelkie do sfederalizowania Banku zmierzające żądanie, tak też Bank zapewne okaże się uprzejmym co do innych punktów, dotyczących ułatwienia obrotu.“

Tyle o żądaniach czeskich mówi dający nastrój w tego rodzaju sprawach na Węgrzech dziennik węgierski. My z naszej strony dodać winniśmy, że jakkolwiek stanowisko nasze do instytucji tego Banku emisyjnego jest z powodu odmiennych stosunków naszych ekonomicznych i istnienia Banku krajowego, innem aniżeli stanowisko Czech, co wszakże spowodowywać tylko musi dodatkowe specjalne nasze żądania, jak mamy nadzieję, nie trudne do spełnienia — tem śmielej popierać winniśmy żądania wyrażone przez *Politik*, domagając się naturalnie rozszerzenia ich na Galicję.

Ruchy macedońskie.

Podczas gdy pisma rosyjskie konstatują same, iż wycieczka carska na brzegi finlandzkie, nieszczęście familijne, jakie dotknęło ministra spraw zagranicznych i oddalenie się jego wskutek tego od spraw państwowych, odjazd zagranicę kierownika departamentu marynarki, wyjazd na urlop szefa sztabu jeneralnego jen. Obruczewa są tylomaż symptomatami pokoju i pokojowych usposobień, z drugiej strony najstaranniej one zwracają uwagę na sympatyczne ruchy na półwyspie Bałkańskim, i prowadzą systematyczną walkę przeciw zaporom wybuchu tychże ruchów, jakiemi są: wpływ Austro-Węgier, stanowisko Serbii, a nawet księcia Bułgarji. Za objawy tych ruchów, oddawna przygotowywanych przez propagandę rosyjsko-panbułgarską, dzienniki rosyjskie czynią odpowiedzialnemi Austro-Węgry — co będąc wprost niedorzecznem, dodaje temu zajęciu się prasy rosyjskiej właściwie krytycznego politycznego znaczenia.

Niedawno najgłówniejszy gladstonowsko-rosyjski apostoł ruchów bałkańskich w prasie europejskiej, prof. brukselski Emil Larcley, wystąpił przeciw wybuchowi zbrojnemu w Macedonii, który sam od roku przeszło na miejscu podniecał i do polityki aklimatyzował. Nie trafia to naturalnie do smaku agitatorom miejscowym — lub wreszciu dopóki w Londynie rządził Gladstone, role mogły się naturalnie rozdzielać. Gladstone i Larcley mogli nie chcieć na razie wybuchu.

Przeciw p. Larcley wystąpił głównie *Makedonski Glas*, wykazuje on bowiem następujące korzyści bezzwłocznego wybuchu powstania Słowian w Macedonii: „1) można odpłacić się Turkom za krzywdy narodu; 2) można obronić swe życie; 3) lepiej zginąć aniżeli patrzeć na znieważanie kobiet: zgubę rodzin. Zdaniem tegoż dziennika, położenie ludności chrześciańskiej w Macedonii jest tak nędzne i okropne, że nie ma się ona czego oglądać na pomoc zagraniczną i poparcie. Zarazem przecież *Glas* wyraża silne przekonanie, że Rosja nie pozostanie obojętnym świadkiem walki chrześcian z Turkami. Jesteśmy o tem przekonani, mówi, bo w razie przeciwnym znaczyłoby to, że wszystkie wojny Rosji z Turcją prowadzone były z jakimś innym, ukrytym celem, czemu stanowczo przeczymy.

Kijewljanin, jeden z głównych organów rosyjskich w sprawie agitacyj południowo-słowiańskich, z powodutych objawów i polemik przedstawia kwestję ruchów macedońskich w następujący sposób:

„Prawie codziennie nadchodzą wiadomości o pojawianiu się w Macedonii zbrojnych band rozbójniczych i odbywającej się fermentacji wśród ludności bułgarskiej. Bliższe szczegóły, dotyczące tego fermentu, ogarniającego Macedonię, nieznane są dotąd, z powodu surowych i energicznych środków, stosowanych przez rząd ottomański w celu utajenia istotnego stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Nie ulega jednak wątpliwości, iż ruch wśród ludności bułgarskiej w Macedonii istnieje i grozi przybraniem szerszych rozmiarów. Podobny ruch wywołano już raz w roku 1875 w Bośnii i Hercogowinie, a bezpośrednim następstwem jego była wojna serbsko-turecka w 1876 r., tuż po której rozpoczęła się kampania rosyjsko-turecka 1877—1878 r. Prawdziwość pogłosek o rozpoczynającym się ruchu wśród ludności bułgarskiej na półwyspie Bałkańskim, i tem się jeszcze stwierdza, że urzędowa wiedeńska *Polit. Corr.* usiłuje zaprzeczyć wszystkim wieściom o pojawianiu się oddziałów buntowniczych i o utarczkach ich z wojskiem tureckiem“.

„Rozpoczynający się w ten sposób ruch powstańczy wśród prawosławnej ludności macedońskiej zasługuje na szczególniejszą uwagę. Położenie rajasów jest nie do wytrzymania, pozbawiono ich nietylko mienia, ale i środków do życia. Oprócz samowoli baszów tureckich cierpią oni prześladowanie ze strony duchowieństwa fanarjockiego, które idąc ręka w rękę z Turkami, dąży do wytępienia całego żywiołu słowiańskiego na półwyspie Bałkańskim. W ostatnich czasach z wewnętrznego niepokoju w Macedonii usiłują korzystać misjonarze katoliccy, głównie zaś jezuici, ktorzy rozsiewają pomiędzy ludnością wieści o unii. Misjonarze ci działają za zgodą władz austro-węgierskich (*Kijewlanin*, jak widzimy i tutaj, zwykłym swoim trybem, usiłuje zwalić rosyjską niewątpliwie agitację na odpowiedzialność sąsiedniego, zaprzyjaźnionego mocarstwa; stara to taktyka, ale nie zawsze fortunna; przyp. red. *Gaz. Nar.*), wmawiając w ciemny naród, że uznanie przez Bułgarów kościelnej władzy papieża odda ich pod jego opiekę, i stolica Apostolska będzie ich obrońcą wobec sułtana. O ile propaganda taka szkodliwie działa na naród, pokazuje się ze stanu rzeczy w Chorwacji i Serbii, gdzie kwestja unii bliską już jest urzeczywistnienia.“

Kijewljanin ma już zresztą gotowe rozwiązanie, a raczej zawikłanie dyplomatyczne, tak groźnych według niegoż samego objawów: ma niem być „przymuszenie rządu tureckiego do literalnego (?) wypełnienia postanowień kongresu berlińskiego tyczących Macedonii,“ a w tym celu wysłani „kollektywnej noty“ kongresowych mocarstw do W. Porty. Czegoż chcieć więcej, aby „troszka Macedonii“ zamieniło się w „troszkę Hercogowiny“ dla rządu rosyjskiego!

Sprawy autonomiczne.

Biskupstwo tarnowskie.

Jakby w odpowiedzi na naszą uwagę w niedzielnym numerze *Gaz. Nar.* uczynioną, że uważamy za nieodpowiedne, aby najpierw przeprowadzono regulację granic biskupstwa tarnowskiego i krakowskiego, a dopiero później obsadzono stolicę biskupią w Tarnowie, pisze dziś korespondent lwowski do *Czasu*, co następuje:

„Muszę sprostować, a raczej uzupełnić doniesienie waszego korespondenta wiedeńskiego o biskupstwie tarnowskiem. Obsadzenie tego biskupstwa nie jest zawisłe od stanowczego rozgraniczenia dyecezji tarnowskiej i krakowskiej. Obie sprawy równocześnie będą traktowane. Co do rozgraniczenia wchodzi pod rozwagę plan z r. 1878., według którego przydzielone być miały do dyecezji krakowskiej należące do dyecezji tarnowskiej dekanaty: Nowy Targ, Dobczyce, Wieliczka, Biała, Maków, Myślenice, Oświęcim, Skawina, Wadowice i Żywiec. Na mocy dekretu kongregacji konsystorjalnej w Rzymie z d. 20. stycznia 1880 r. zostały odłączone od dyecezji tarnowskiej i wcielone do krakowskiej całe dekanaty Biała, Oświęcim, Skawina, Wadowice i Żywiec, a z innych dekanatów tylko niektóre parafie, mianowicie z dekanatu wielickiego parafie: Bierzanów, Biskupice, Grabia, Kossosice, Podgórze, Podstolice, Świątniki górne, Wieliczka i Wróblowice, z dekanatu dobczyckiego parafie: Dziekanowice, Siepraw i Zakliczyn ad Siepraw, z dekanatu myślenickiego parafie: Budzów, Jawornik, Krzywaczka, Lanckorona, Sułkowice, Harbutowice i Izdebnik, wreszcie z dekanatu makowskiego parafie: Lachowice, Mucharz, Sucha, Tarnawa, Krzeszów i Zembrzyce. Powrót zatem do projektu z r. 1878 jest łatwy. Nie jest bynajmniej wykluczoną pewna zmiana tego projektu, jeżeliby tego wymagały stosunki i interesa administracji kościelnej lub dyecezjan.“

Co znaczy powyższe wyrażenie się korespondenta: „Obie sprawy będą równocześnie traktowane“ — trudno się domyśleć, bo jedna z nich musi być najpierw załatwioną, a naszem zdaniem prwinna nią być: sprawa obsadzenia biskupstwa, aby dyecezja miała przy regulacji granic właściwą reprezentację.

Wybory do Rad powiatowych.

Do Rady powiatowej rawskiej przy wyborze uzupełniającym z gmin wiejskich, wybrani zostali dotychczasowi członkowie tej Rady: Iwan Drozd i Iwan Bilecki, gospodarze gruntowi.

Do Rady powiatowej skałackiej przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin miejskich wybrany został dr. Leon hr. Piniński z Grzymałowa.

Dziwna procedura sądowa.

W sprawach publicznej przymusowej sprzedaży majątków nieruchomych utarła się od dawien dawna w procedurze sądowej, praktyka pod względem układania warunków licytacyjnych w tym kierunku, iż rozpisywano je wedle zgodnie tak przez interesowanych jak i też przez sądy wszystkich trzech instancyj przyjętych prawie równobrzmiących formularzy, które o ile możności wypełniały znane każdemu luki procedury i przyspieszały ślimaczy tok egzekucji.

Warunki te wżyły się tak dalece w praktykę sądową, że zawsze prawie równobrzmiąco przez strony sądom przedkładane i przez nie przyjmowane bywały, a nikomu oprócz spekulujących na zwłokę nie wpadło na myśl, zasadniczych przeciw tym warunkom robić zarzutów.

Od niedawnego dopiero czasu powzięła chęć opozycji przeciw tym, praktyką uświęconym zasadom c. k. prokuratorja skarbowa, twierdząc, że licytant powinien być obowiązanym ponosić wszelkie podatki i daniny rządowe już od dnia licytacji, a nie, jak to dotąd bywało, od dnia objęcia fizycznego posiadania.

Wynalazłszy tę zasadę, która nawiasem powiedziawszy, w żadnej ustawie nie znajduje poparcia, poczęła c. k. prokuratorja skarbowa żmudną pracę wnoszenia rekursów od wszelkich uchwał licytacyjnych, nie dając się wcale zrazić tem, że c. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie wszystkie te rekursa bez skutku jej zwracał.

Jedynie dla ułatwienia pracy kazała sobie c. k. prokuratorja skarbowa wydrukować formularze swoich rekursów, które następnie z tem większą pilnością przeciw uchwałom licytacyjnym c. k. sądów wnosi, zmieniając tylko nomenklaturę sprawy. C. k. wyższy sąd krajowy zaś, idąc za słusznem zdaniem pierwszych instancyj, a widząc, że tylekroć c. k. prokuratorji skarbowej udzielane pouczenia nie skutkują, kazał sobie także wydrukować stałą uchwałę, którą, zmieniając tylko datę i imię sprawy, powyższe drukowane rekursa odrzuca.

Oczywiście, że żaden z rekursów tych nie kończy się na tem, tylko sprawa wędruje znowu na mocy drukowanego egzemplarza rekursu c. k. prokuratorji skarbowej do c. k. najwyższego trybunału i dopiero ztamtąd przychodzi ostatecznie rozstrzygniętą — lecz jak? oto na korzyść zdania c. k. prokuratorji.

Skutek jest zatem ten, że nabywca nieruchomości od dnia licytacji ponosić musi ciężar podatków bez względu na to, że co najmniej jeszcze ze 2 lata czekać musi na oddanie mu posiadania i pożytków z majątku, tym czasem oczywiście prawie całkiem zrujnowanego.

Nie wchodzimy tu w motywa uchwał sądowych, gdyż te przez inne pisma fachowe i stowarzyszenia prawnicze dosadnie umówione zostały. Zaznaczamy tylko, iż dotąd wszyscy prawnicy na to się zgadzają, że rozstrzygnięcia najwyższego sądu w żadnym kierunku ani teoretycznie, ani praktycznie uzasadnić się nie dadzą.

Zapytać jedynie musimy, jakie skutki moralne i materjalne wywrzeć musi podobna praktyka, tembardziej, że tak c. k. prokuratorja skarbowa, jakoteż wszystkie tezy instancje sądowe przy swojem stoją, i nikt ustąpić nie chce, że zatem powyż podany przebieg wycierpieć musi każda sprawa, od początku aż do końca.

Skutki w obydwu kierunkach są ujemne.

Postępowanie takie nie przyczynia się do powagi najwyższych władz sądowych, gdyż przedstawia się jako ciągła walka władz, ministerstwo o sprawiedliwości zaś o walce tej nic nie wie, lub też wiedzieć nie ma czasu.

Ze strony materjalnej zaś takie postępowanie pociąga za sobą niezmierne szkody, albowiem pomijając zwłokę w egzekucji, depresjonuje wartość majątków nieruchomych przynajmniej o 10 do 15 prc., gdyż kupiciel widząc swój obowiązek opłacania podatków od dnia licytacji sądowej, a będąc prawie pewnym, że do posiadania w najlepszym razie nie dostanie się przed dwoma laty, wydatek nietylko ten, ale wedle zasad ekonomii daleko nawet wyższą kwotę od wartości odtrąci i o tyle mniej ofiaruje.

Kredyt hipoteczny otrzymuje zatem cios do-

---

posiadają mniejsze lub większe wykształcenie, ale systematycznych uniwersyteckich studjów nie kończyli, jest W. H. Riehl. „Kto go raz słyszał, nigdy nie zapomni. Bez przerwy płyną z ust jego misterne okresy. Zdumiewające paradoksy snują się obok głębokich wywodów, przeplatane rodzajowymi obrazkami, pełnymi krasy i dalekiej perspektywy. Wykłady jego obfitują w antytezy, odbiegają czasem w dłuższych epizodach od właściwego tematu, to znów koncentrycznie i w artystycznem zaokrągleniu łączą się i grupują około tegoż. Godzina mija jak w marzeniu sennem — i musi się w końcu wyznać, że rozrywka była niepospolicie zajmującą; musi się to wyznać nawet wówczas, gdy się niezbyt obfity owoc nauki wynosi w pamięci.“

Riehl, obok wymowy, chlubi się jednym przymiotem, nadzwyczajnie potrzebnym dla takiego popularyzatora wiedzy: jest humanitarnie i wszechstronnie wykształcony.

W swych stu dwunastu popularnych wykładach, z których część ogłoszono drukiem *), omawia mnóstwo kwestyj z różnych zakresów umiejętności, literatury i sztuki. Historja, geografia i statystyka, filozofia i nauki społeczne, malarstwo, muzyka, krytyka literacka i estetyka: oto nie wyłącznie wprawdzie, ale przeważnie treść odczytów Riehla. Najulubieńszym atoli jego przedmiotem jest historja cywilizacji. Sądzi on, że przyszłość jej wielka i zwycięztwo nad innemi umiejętnościami stanowcze; nazywa ją „Centralwissenschaft.“ „Młodzieńcza jeszcze, a już krzepka i poważna stoi historja cywilizacji u progu swego rozkwitu, a wnet zastąpi niewątpliwie historję, boć przecież panująca do niedawna metoda dziejów — „dzieje rządów duchownych i świeckich“ — obejmuje jeno cząstkę rozwoju cywilizacji społecznej.“

*) Freie Vorträge v. W. H. Riehl. Erste und Zweite Sammlung. Stuttgart Cotta 1877. 1885.

Riehl stosuje zwykle swe wykłady do poziomu umysłowego audytorjum i za przedmiot obiera kwestje ogólniejsze. „Walka pośród umiejętności w najnowszych czasach“, „Rzut oka na historję cywilizacji w 18. wieku“, „Zwycięztwo renesansu“, „Prawo uzupełniania się w sztukach pięknych“, „Nowela i sonata“ — takie są tytuły niektórych wykładów.

Nie da się zaprzeczyć, że przy takiem upodobaniu do poglądowego traktowania przedmiotu, występują wydatnie jeno najważniejsze punkta w rozwoju kwestji — niby wytyczne; szczegóły kryją się w głąb, aby nie zaciemnić ogólnej myśli; nie da się także zataić, że ponętne otwiera się pole do paradoksów i ogólników. Nie skąpi ich profesor: uważa je nawet za okrasę wykładu, szermuje ogólnemi uwagami.

Mówiąc n. p. o zastosowaniu statystyki, zwraca trafnie uwagę na przemoc negatywnego pierwiastku w powyższem zastosowaniu. „Mamy statystykę szału i zidjocenia, a nie posiadamy — statystyki zdrowego rozumu lub talentu; mamy statystykę śmierci i zbrodni, ale nie cnót, osobliwie owych cichych cnót skromności, nabożeństw a i do ofiar skorej miłości. Liczymy ludzi, co nie umieją czytać, ale nie liczymy wykształconych. Możemy wymienić cyfrę bezwyznaniowych, a nie wiemy, wielu jest wierzących. Statystyka negatywna dozwala to lub owo wnioskować o pozytywnem, jednakże wabi i skłania do licznych błędów.“ W taki sposób ożywia przedmiot, czyni go przystępniejszym dla napół wykształconych słuchaczów, ale też obudza w nich chętkę i skłonność do naśladownictwa. Tworzy wielu naśladowców, którzy nie posiadając odpowiedniej erudycji, gubią się i wikłają w chaosie niedostatecznie ugruntowanych, częstokroć błędnych uogólnień. Nie mniej przeto wpływ tego wybitnego męża, którego większa część życia spłynęła w skrzętnem staraniu się o rozwój umysłowy współziomków, bardzo skuteczny i dobry, a życzyćby zapewne należało, aby nasze społeczeństwo mogło też pochlubić się ludźmi, w ten sam sposób działającymi.

Ciekawą i nader oryginalną, lubo mniej może prawem swych zasług wybitną postacią jest monachijski malarz Dieffenbach. Podczas gdy prof. Bernays wpływa na wychowańców uniwersytetu, gdy Riehl w setkach popularnych wykładów rzuca promienie światła pośród połowicznie wykształconych, Dieffenbach miewa prelekcje dla klasy roboczej *), a z tego względu chcę i o nim słów kilka powiedzieć. Ciekawa to osobistość. Mieszkaniec Monachium spotyka niekiedy na ulicy człowieka w sile wieku, słusznego wzrostu, z czarnym zarostem i długiemi na plecy spadającemi włosami, bladego, o czarnych oczach, orlim nosie i szlachetnych, oblicze Chrystusa żywo przypominających rysach twarzy, na których wiernie spoczywa wyraz spokoju, powagi, smutku niemal.

Osobliwy strój zwraca powszechną uwagę. Głowa zasze odkryta: czapki ani kapelusza nie nosi. Długi aż do kostek spadający biały chiton z wązkiemi rękawami zastępuje koszulę, spodnie i kamizelkę; na nim inny również czarny, otwarty, z szerokiemi rękawami, stanowi wierzchnie okrycie, osłaniające postać aż do zupełnie bosych nóg, którym za podeszwę służą sandałki, umocowane taśmą. To Dieffenbach. Trudno znaleźć popularniejszej postaci, osobliwie między ludem. Maluje on bowiem sceny ludowe, w nowellach przedstawia je takoż, miewa dla ludu wykłady. Żyje nadzwyczaj skromnie, niemal ubogo. Umysł to mimo dziwactwa przedsiębiorczy i ruchliwy. On wynalazł rodzaj doskonałych koców, wprowadzonych powszechnie w użycie w tutejszych szpitalach, on rozpowszechnił w Monachium wegetarjanizm, założył kuchnię specjalną w tym względzie i wpływem swym stworzył zwolenników i naśladowców.

*) Zostały one w ostatnim czasie przerwane skutkiem zakazu królewskiej dyrekcji policji; odbywały się przez dłuższy czas co niedzielę i święto w „Centralsäle“.

Na całej postaci, na całem życiu, na każdem słowie spoczywa piętno jakiegoś marzycielstwa, dochodzącego do mistycyzmu. W czasach dawniejszych lub w krajach mniej cywilizowanych i mniej realnych, stałby się ten człowiek może jakim założycielem nowej wiary, jakim olbrzymim agitatorem, pchnąłby może w ruch wielkie masy ludzi — podobnie jak Mahomet, Sabbathaj Zevy, lub Mahdi. Zrodzony w centrum Europy w 19. wieku stracił czarodziejską siłę, a uległszy prądom stulecia, stał się pesymistą. Nędza ludzka, jej głęboko tkwiące przyczyny i skutki, środki zaradcze — z jednej strony; a z drugiej rzuty myśli i widzenia przyszłego stanu społeczeństwa — oto zwykła treść prelekcyj tego marzyciela. Nie potrzeba się dziwić, że wśród klasy roboczej znajduje licznych słuchaczów, że wymową i zapałem budzi niekiedy entuzjazm, że więc policja ma go ciągle na oku, przeszkadzając mu, ile może.

Tacy są trzej prelegenci monachijscy. Każdy posiada świetną wymowę, każdy działa na inne sfery społeczne, a jeżeli się chce uzupełnić obraz, to trzeba pomyśleć, że za każdym z tych przewódców stoi nie mało naśladowców z mniejszą lub większą siłą, z mniejszym lub większym talentem, dążących w ślady powyższych. Zapewne — ideałów na ziemi niepodobna żądać. Działalność taka atoli skuteczną jest i dobroczynną.

Że się w Niemczech wiele robi dla wykształcenia klas ciemnych — to nie ulega wątpliwości. Dość powiedzieć, że najlepsi powieściopisarze w całych szeregach utworów przedstawiają życie ludu. *)

Główny związek dla popularnych odczytów w Niemczech jest olbrzymio rozgałęziony **). Liczy on w rzędzie swych członków mężów pierwszorzędnej naukowej powagi i najwybitniejszych mowców. Na ostatnim zjeździe odbytym 31. maja w Stuttgarcie pojawili się przedstawiciele związków z Koburga, Hamburga, Frankfurtu nad M., Regensburga, Chemnitz, Buchholz, Mannheim, Lubeki, Szczecina, Lincu, Ulm, Kempten, Karlsruhe, Pforzheim, Mühlhausen, Fürth, Norymbergii, Darmstadtu, Göppingen, Cassel, Monachium, Erlangen, Kulmbach, Augsburga, Stuttgartu, Plauen, Lipska, Doebeln, Hadersieben, Weimaru. To służy za dowód najlepszy, że Niemcy wykłady popularne uważają za silny i praktyczny środek do szerzenia oświaty. Oświata ludowa i u nas dzisiaj jest kwestją nader doniosłą. Od lat osobliwie kilku krzątają się koło niej nie osoby, ale towarzystwa.

Zakładanie biblioteczek, czytelni, dziełka popularne, kółka rolnicze — to już ważny krok naprzód. Jednakże — jak powiedziałem na czele — energiczniej działa wykład ustny. Książeczkę weźmie do ręki ten i ów, któż wie, czy ją doczyta? Wykładu dosłuchuje się przynajmniej do końca: i chętnie się nań przyjdzie i niejedno utkwi w pamięci.

W Monachium w czerwcu 1885.

Antoni M.

*) Wymienię tu choćby Hermana Schmida, który w najnowszem wydaniu zbiorowem dzieł umieścił cały cykl powieści i nowel, do których treść zaczerpnął z życia ludu w Bawarji i Tyrolu.

**) Der deutsche Verband von Vereinen für öffentliche Vorträge.

tkliwy. Obyśmy już raz dożyli owej reformy ustaw sądowych, nad którą lat kilkanaście pracujemy, a przecież wypracować nie możemy!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 14. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez dzień cały mieliśmy śliczną pogodę. Średnia temperatura dnia była bardzo wysoką bo aż 25,° C., najwyższa 31,°, najniższa 19,° C., nad ranem mgła.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 14. lipca: Przy słabym wietrze południowo-zachodnim i średniej temperaturze dnia niezmienionej, niebo prawie czyste pogodnie, mimo iż wilgoć powietrza wzrasta.

* **Cesarz** w ciągu ostatnich trzech tygodni udzielił z swej prywatnej szkatuły około 12.000 zł. dla Galicji, a to: dla Horodenki 3000 zł., dla powodzian 2000 zł., na urządzenie rezydencji biskupów w Stanisławowie 5000 zł. i prawie 2000 w różnych drobnych kwotach na budowę szkół, kościołów itp.

* **Jerzy książę Czartoryski** przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu Europejskim.

* **Biskupem budziejowickim** mianowany został ks. dr. Marcin Rziha.

* **Dr. Karol Lewakowski** wyjechał do Anglii, gdzie bawi jego rodzina.

* **Dr. Szlachtowski** prezydent m. Krakowa wyjechał za urlopem do Gromnika, gdzie znajduje się jego rodzina.

* **Dr. Adamkiewicz Albert** profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał w Warszawie nagrodę 150 rubli za najlepszą pracę umieszczoną w *Medycynie* za rok 1884 p. n.: „O nowym składniku włókien nerwowych i o dwubarwniku tkanki rdzenia pacierzowego."

* **Gałęzowski** i **Jezierski**, pierwszy, lekarz okulista, drugi, dziennikarz, z powodu uroczystości narodowej 14. lipca, w liczbie innych ozdobieni zostali legią honorową. Gałęzowski posunięty został do stopnia oficerskiego, Jezierski otrzymał krzyż kawalerski.

† **Ks. Władysław** Habdank **Kossowski** zmarł dnia 13. bm. w 74 roku życia w kąpielach w Korczynie, Jego Świątobliwości papieża Leona XIII. podkomorzy, kanonik tytularny, dziekan brzeżański, prałat i proboszcz rz. kat. w Kozłowie, były więzień stanu z roku 1846, człowiek niezmiernie wykształcony i nieoceniony pasterz. Cześć pamięci i spokój duszy tego prawdziwego kapłana i patrjoty!

* **Kolonie wakacyjne**. Siódmy wykaz składek na rzecz tychże kolonij: Dyr. Szpetmański z listy l. 62 -- 10 zł., dyr. M. Kurowski z Brzeżan z listy l. 102 — 5 zł. 17 ct., p. Karolina Olszewska 2, dr. Radziszewski 3, p. Jul. Lisowska z listy l. 145 -- 6·50, p. W. Budzynowski z listy l. 29 -- 15, p. Zofia Romanciczówna z listy l. 144 -- 28·50, dyr. Hamerski z listy l. 48 — 56·24, dyr. dr. C. Rodecki z listy l. 47 14·90. p. M. Tychowska z listy l. 136 — 6·6, opłata za ucznia W. 30; razem 203·47, razem zaś z poprzednio wykazaną sumą w kwocie 2708·64 wpłynęła dotychczas do kasy komitetu łączna kwota 2912 zł. 11 ct.

Przypomina się ponownie, że wyjazd I. serji uczniów przyjętych do kolonii wakacyjnej nastąpi we środę dnia 15. b. m. z uderzeniem godziny 6. rano tramwajem z placu Cłowego, zaś wyjazd dziewcząt tego samego dnia z placu Cłowego z uderzeniem godz. 10½, przedpołudniem.

* **Na dochód kolonij wakacyjnych**, przeznaczono czwartą część dochodu z rozprzedaży świeżo wydanej komedyjki p. Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka". Komedyjka ta wyszła nakładem księgarni L. Pordesa we Lwowie.

* **Zjazd notarjuszów** w Krakowie uchwalił następujące wnioski:

1) Wzywa się wszystkich kolegów do ścisłego przestrzegania §. 117 i 118 ustawy not., w szczególności, ażeby nie zgłaszali kandydatów i nie wydawali świadectw osobom, które nie poświęcają się wyłącznie praktyce notarjalnej;

2) uprasza się izby notarjalne o troskliwe czuwanie nad tem, ażeby kandydaci notarjalni w listy wpisani, poświęcali się wyłącznie praktyce notarjalnej i w razie spostrzeżenia nadużyć wykreślały kandydatów, którzy prócz praktyki notarjalnej mają zajęcie uboczne, wykluczające wyłączność praktyki notarjalnej, lub przynoszące ujmę godności stanu, i pociągały do odpowiedzialności tych notarjuszów, którzy takie nadużycia cierpią; również, ażeby przy rewizji aktów zechciały badać zajęcie kandydatów, ich zdolności i pilność w tym celu, ażeby kwalifikacje odpowiadały rzeczywistości;

3) uprasza się izby adwokackie, ażeby tylko takie świadectwa kandydatów notarjalnych poświęcających się praktyce adwokackiej zatwierdzały, gdzie są przekonane, że kandydat poświęcał się wyłącznie praktyce adwokackiej, odmawiały zaś zatwierdzenia lub przynajmniej uwidoczniały w klauzuli zatwierdzenia, jeżeli kandydat nie poświęcał się wyłącznie praktyce adwokackiej, lecz miał uboczne zatrudnienie;

4) zgromadzenie orzeka, iż słuszność i sprawiedliwość wymagają, ażeby przy obsadzaniu posad między kandydatami z okręgów lwowskiego i krakowskiego sądu wyższego nie czyniono żadnej różnicy, a zatem, ażeby kandydaci obydwóch okręgów stanowili jeden status — i uprasza się centralną deputację stowarzyszenia o wniesienie petycji do J. E. kierownika ministerstwa sprawiedliwości o wydanie w tym duchu polecenia do trybunałów galicyjskich I. i II. instancji, tudzież izb notarjalnych o traktowanie na równi kandydatów z obydwóch okręgów przy obsadzeniach.

Dalej co do delegowania notarjuszów, jako komisarzy sądowych do pertraktacyj spadkowych, jak już wczoraj donieśliśmy, uchwalono wnieść petycję o zmianę dotychczasowych przepisów lub przynajmniej o rozszerzenie przez nowelę minister. rozporządzenia z d. 7. maja 1860 nr. 120 dz. pr. p. na wszystkie sądy powiatowe.

* **Teatr.** *Reforma* donosi, że pomiędzy p. Janem Dobrzańskim a p. Koźmianem toczą się rokowania o objęcie teatru w Krakowie na sezon zimowy przez p. Dobrzańskiego.

* **Popis gimnastyczny**. W zakładzie miejskim sierót odbył się dnia 13. bm. o godz. wpół do 7. popis gimnastyczny pod przewodnictwem p. Franciszka Haraszkiewicza, nauczyciela przy szkole św. Anny.

Do ćwiczeń wolnych stanęło przeszło 85 uczniów, ćwiczenia wolne, trwały około 20 minut, później zastępami ćwiczono na przyrządach — na szczególną wzmiankę zasługiwała pięknie wykonana grupa przez wszystkich uczniów na całej wspinalni, za co też pp. obecni obdarzyli oklaskami kierującego popisem nauczyciela p. Franciszka Haraszkiewicza.

Po ćwiczeniach na przyrządach nastąpiły marsze i z zachwytem przypatrywali się obecni goście dobrze wyćwiczonym chłopcom, którzy pięknie z werwą maszerowali. Popis ku ogólnemu zadowoleniu skończył się o godzinie 8. wieczorem. — Na popisie byli obecni: p. prezydent Dąbrowski, Rada zawiadowcza Zakł. miej. sierot, kanonik ks. Wiśniowski, inspektor szkół p. Boberski, dyrektor Czapelski i wielu obywateli miasta.

* **Przypominamy**, że dziś odbędzie się w ogrodzie Kiselki festyn urządzony przez „Lutnię", z którego część dochodu przeznaczoną jest na pogorzelców Horodenki.

* **Na własnym szpagacie.** *Przegląd* nietylko jest zaopatrzony w telegramy na własnym drucie, które u niego ukazują się równocześnie lub nawet w kilka dni później, jak w niemieckich dziennikach, nadchodzących do Lwowa, ale także, jak się obecnie przekonujemy, pozyskał on sobie korespondenta z Londynu, tego samego, który pisuje ztamtąd do *Pester Lloyda.* Korespondent ten jednak jakoś nie grzeszy skwapliwością i najpierw pisze do *Pester Lloyda*, a *Przeglądowi* pozwala tylko bezwiednie tłumaczyć swe utwory i umieszczać jako oryginalne korespondencje. Świeża więc rada dla *Przeglądu* taka: niech ponagli korespondenta londyńskiego, bo inaczej nikt nie uwierzy, że *Przegląd* ma inne korespondencje, jak tłómaczone z niemieckich dzienników.

* **Nieczytelne stampilie pocztowe.** Dawna to skarga publiczności, że stampilie na poczcie podawczej bywają zwykle tak wyciskane, że nikt ich przeczytać nie może, a ważną jest nieraz rzeczą wiedzieć: kiedy też list na pocztę został nadany. Podobne skargi zanosiły i sądy, gdyż często dla nieczytelności stampilii nie można sprawy wprost rozstrzygnąć, ale trzeba innych środków dowodowych używać. Obecnie, jak donoszą, ministerstwo handlu poleciło urzędom pocztowym, by na przyszłość zwracały pilną uwagę na czytelność pieczęci pocztowych, wyciskanych na listach.

* **Urząd budowniczy** powinien więcej zwracać uwagi na nieprawidłowości, których murarze dopuszczają się z karygodną lekkomyślnością. Szczególniej dotyczy to sposobu stawiania rusztowań, które robią aż nadto często wrażenie budowy z kart. Tymczasem gra w karty to rzecz niebezpieczna i niejeden przypłacił ją życiem. — Uwagi te notujemy na podstawie wypadku, który wydarzył się na ulicy Smerekowej. Dom l. 12, położony w tej ulicy, jest obecnie restaurowany. Otóż z rusztowania, ustawionego przy tym domu, spadło dwu murarzy i jeden pokaleczył się w nogę, drugi nadwerężył sobie plecy. Na szczęście więc tym razem nie pociągnął wypadek ten za zbyt fatalnych skutków, które jednak prędzej czy później objawić się muszą, jeżeli nie zaprowadzi się radykalnej reformy.

* **Wypadki miejscowe.** Onegdaj przy studni na placu Gołuchowskich pokłócił się Grzegorz Gerson z izraelitą Silbersteinem. Gerson oblał Silbersteina wodą, a ten pchnął go nożem. Zranienie nie jest niebezpiecznem. — Aleksander Czysz, strażnik miejski spędzając chłopców szukających na ulicy Pełtewnej kości i psujących przy tem hakami szkarpy, trącił Jana Horwata tak nieszczęśliwie do fosy, że ten padając złamał wielki palec u lewej ręki. — Onegdaj dwóch murarzy napadło na podmajstrzego Grzegerza Maczkę, powracającego ulicą Zieloną do domu i obiło go nielitościwie.

* **Samobójstwo.** W Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z krucicy nabitej wodą Karol Starczewski, urzędnik magistratu. W liście pozostawionym oświadcza, że samobójstwo popełnia dobrowolnie, a o przyczynie wiedzą jego przełożeni i przyjaciele. Przełożeni jednak nic o powodach nie wiedzą.

* **Utonięcie.** Krakowskie dzienniki donoszą o smutnym wypadku, jaki spotkał nauczyciela tamtejszej szkoły ludowej na Kleparzu. Przy przeprawie przez Rabę pod Rabką, utonęła żona jego i dwoje dzieci, jedno 4-letnie, a drugie 2-letnie. Góral, jak słyszymy, który wiózł tę rodzinę wraz z siostrą żony p. Źmudy, nie chciał jechać dalszą drogą na przewóz, lecz uparł się przejechać w bród Rabę. Czy bystra woda, wezbrawszy już, wóz przewróciła, czy też rozwiódł się on, dokładnie nie wiemy, śmierć wszakże w nurtach znalazła matka i dwoje dzieci. Wyratował się p. Źmuda i siostra jego żony.

* **Skandal londyński,** o którym wczoraj mówiliśmy, stał się prawdziwą *cause celèbre* obecnej chwili. *Pall Mall Gazette* założyła protest przeciw zgwałceniu wolności, jakiego dopuściły się władze miejskie zabronieniem sprzedaży pojedynczych numerów w City londyńskim. P. Crawford, prokurator City, oświadczył przed sądem lorda-majora, że artykuły inkryminowane są tego rodzaju, iż nie mogą być publicznie odczytywane w obec trybunału. Pomimo to, lord-major rozkazał uwolnić 13 aresztowanych kolporterów, dopóki nie wyjaśni się cała sprawa, Natomiast klub Reformy, którego organem jest *Pall Mall Gazette* (liberalne) wymazał ją z listy dzienników klubowych; tak samo postąpił i klub Atheneum, (neutralny i literacki).

Cokolwiekbądź wydawca *Pall Mall-Gazette* nie ma powodów do żałowania cywilnej swej odwagi, jakiej dał dowód, występując w obronie moralności publicznej, Pod względem materjalnym zrobił świetny interes, bo gazetę rozchwytywano dziesiątkami tysięcy egzemplarzy; z powodu chwilowego wyczerpania zapasu papieru, musiano odbijać dalsze wydania na papierze różowym, a cena jednego numeru dochodziła bajecznej cyfry 2 i 3 funtów szterlingów. Bezporównania przecież ważniejszym jest rezultat moralny, gdyż bil lorda Dalhousie, zamiast zginąć w zapomnieniu, jak tego chciał gabinet torysowski, został przez Izbę lordów uchwalony.

Nie koniec jednak na tem. Dyrektor *Pall Mall Gazette*, p. Thompson zdecydowany jest sądownie dochodzić prawności, a w razie potrzeby, wezwać na świadków wszystkich tych, którzy wskazówkami swemi i objaśnieniami ułatwili mu zbadanie w najdrobniejszych szczegółach obmierzłego przemysłu, mającego na celu wciąganie młodych dziewcząt na drogę rozpusty i bezprawia, a w liczbie tych świadków znajdują się członkowie parlamentu, arcybiskupi i biskupi różnych wyznań, oraz wiele innych znakomitych osób.

* **Agitacje panslawistyczne na Węgrzech**. Municypalność miasta Nitry nie mogąc sobie dać rady z publicznym skandalem jakiego przedmiotem stał się adwokat Valaszek, pątnik do Petersburga na metodyjskie demonstracje, któremu przynajmniej raz na tydzień wybijają ulicznicy okna, a na ulicy i w sądach publiczność wzgardę mu okazuje, z drugiej zaś strony uważając agitacje dependenta tegoż adwokata pana Jana Kruo, który komitat objeżdża siejąc nienawiść do państwa węgierskiego zagrażającą spokojowi miasta, postanowiła dnia 10. b. m. tegoż pana Kruo wezwać do opuszczenia miasta, ewentualnie siłą zeń wydalić. Rzeczony pan Kruo, jak donoszą dzienniki założył rekurs, który zapewne uwzględnionym zostanie, lecz być może, że rozporządzenie municypalności położy tymczasem tamę agitacjom tegoż i uspokoi umysły.

* **Statystyka policyjna** za miesiąc czerwiec rb. W miesiącu czerwcu 1885 aresztowały organa policyjne 974 osób — mianowicie: za obrazę majestatu 2, porzucenie dziecka 1, niebezpieczną groźbę 1, zbiegnięcie z więzienia 1, kradzież 134, oszustwo 12, sprzeniewierzenie 7, obrazę straży 19, żebranie 93, dręczenie zwierząt 7, za przekroczenia przepisów szynkarskich 1, dorożkarskich 46, dla sług 21, dla prostytutek 10, włóczęgostwo 223, burdy 76, uszkodzenie cielesne 14, cudzej własności 9, gry hazardowne 7, publiczne zgorszenie 2, gwałt publiczny 1, opilstwo 71, podejrzane zabójstwo dziecka 1, nieostrożną jazdę 5, odstawiono do ze sądów po odbytej karze 510.

Z tychże aresztowanych odstawiono do c. k. sądu kraj. karn. 45, do c. k. sądu powiatowego 142; do magistratu celem zbadania przynależności i do robót przymusowych 108, do wyszupasowania 107, do szpitala na słabości kiłowe 74, na świerzb 3, na inne słabości 9, policyjnie ukarano 489.

* **Jutro** we środę d. 15. lipca: św. Henryka I. ces.; -- św. Jakynfta m.

— **W Przemyślu** d. 16. bm. tamtejsze Towarzystwo dramatyczne ku uczczeniu Zjazdu pedagogicznego, daje w sali letniej na Zamku przedstawienia amatorskie, składające się z dwóch sztuczek: „Po drodze" i „Werbel domowy".

— **Zaleszczyki** d. 10. lipca. Onegdaj odbyło się tu przedstawienie artysty p. Fryderyka Klette i magika p. Kazimierza Dulęby. Dochód z przedstawienia tego przeznaczony na pogorzelców Horodenki, był stosunkowo do naszych miejscowych warunków, dość znaczny.

— **Zbaraż** d. 11. lipca. Wczoraj odbył się egzamin w tutejszej szkole żeńskiej i przyznać trzeba, że wypadł znakomicie. Wszyscy byli zdumieni postępem uczennic, a delegat Rady szkolnej p. Fedorowicz wyraził p. dyrektorce i nauczycielkom podziękowanie za łożone trudy i uznanie dla ich pracy.

— **Ze Zbarazkiego**. Dnia 3. b. m. w Nowemsiole zmarł nagle Alfred Dołęga Kowalewski, sędzia powiatowy, przedtem adjunkt sądowy w Zbarażu. Stratę ponieśliśmy wszyscy. Dowodem sympatji ogólnej, żalu powszechnego, wdzięczności niekłamanej, było nadzwyczaj liczne zebranie się na jego pogrzebie d. 5. b. m. przybyli obywatele z całego powiatu, urzędnicy wszelkiej kategorji tak z Nowegosioła jak i Zbaraża, i nieprzeliczone tłumy ludu wiejskiego nietylko z całego Nowegosioła, co szczególnie podnoszę, ale i z pobliskich włości: Suchowiec, Terpiłówki, Koziar, Hołoszyniec, Hniliczek i Koszlak, w której to ostatniej ¾ mili od Nowegosioła odległej wsi przeznaczono dlań na łacińskim cmentarzu miejsce wiecznego spoczynku. Na widok poważnego i licznego, bo przeszło 2000 osób liczącego orszaku pogrzebowego, nie licząc 8 polskich i 12 ruskich księży, przeszło stu pojazdów, na widok ciężkiej rozpaczy zacnej rodziny i oznak współczucia i żalu ze strony wszystkich obecnych, na widok tych mnogich wieńców od rodziny, Towarzystwa kasynowego w Zbarażu, straży ogniowej tamże i Towarzystwa zaliczkowego zbarazkiego itd., serce ściskało się z żalu tem bardziej, że znalazł się jeden człowiek, który swem postępowaniem zakrwawił serce rodzinie zmarłego, obruszył na się wszystkich obecnych, choć obcych zmarłemu. Tak w Hniliczkach jak i Koszlakach oczekiwały konduktu pogrzebowego procesje, w pierwszej wsi ruska, w drugiej obydwu obrządków, a po odprawieniu polskiego i ruskiego nabożeństwa w kościółku w Koszlakach, złożono obok na cmentarzu ciało nieodżałowanej pamięci nieboszczyka w grobie. Cześć ci zacny i szlachetny mężu!

Przykry ów wypadek wspomniany miał się jak następuje. W pół godziny po śmierci nieboszczyka, posłano do miejscowego gr. kat. parocha, ks. Kurbasa (kościoła w Nowemsiole nie ma) z prośbą, aby kazał zadzwonić, pożyczył do katafalku wysokich cerkiewnych świeczników, i aby pozwolił wymurować grób na podwórzu cerkiewnem (oddzielonem od cmętarza tylko parkanem), na którem spoczywają zwłoki kilku osób, a między niemi i córki ks. Kurbasa. Wiecie, co ks. Kurbas odpowiedział? Oto: „Niech pani sedzina sama idzie dzwonić, a świeczniki niechaj sobie porobi z gliny", grobu zaś mimo prośby kolatorki p. Z. K. nie pozwolił murować, zwlekając z odpowiedzią w tym względzie tak, że nie było czasu telegrafować o pozwolenie do władz odnośnych; bractwu cerkiewnemu zakazał się jawić na pogrzebie mimo specjalnej prośby, i sam oczywista, w obrzędzie pogrzebowym nie brał żadnego udziału.

Wszyscy odgadli przyczynę tego niecnego postępku: zmarły był sędzią i miał sposobność wydać wyrok, skazujący ks. Kurbasa w jakiejś sprawie cywilnej, i nakazał mu urzędownie trzymać na uwiezi psy, które przechodniów kaleczą. Zresztą może ks. Kurbas poda bliższe i może wiekszej wagi powody swej nienawiści do nieboszczyka? Ten sam ks. Kurbas wzbraniał się ogłosić zapowiedzi dla adjunkta sądowego p. A. w Nowemsiole, dlatego tylko, że chciał się żenić z „Laszką"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet centralny krakowskiego Towarzystwa rolniczego powziął na posiedzeniu swem dnia 6 lipca b. r. następujące postanowienia:

1) Uchwalił zaprosić na delegata do sprawy lasowej w Raniżowie prezesa Tow. okręgowego w Rzeszowie p. Stanisława Jędrzejowicza.

2) Przyjął do wiadomości sprawozdanie wiceprezesa p. Stanisława Homolacsa z egzaminu nauki rolnictwa w szkole Zabierzowskiej, uznające pożytek tego wykładu, zasługującego na szczere poparcie i uchwalił, wyrazić w odnośnem piśmie do Rady szkolnej pragnienie pomnożenia takich wykładów.

3) Uchwalił zakupić za kwotę 100 zł. drobne narzędzia gospodarcze na wystawie urządzonej w czasie zjazdu delegatów kółek rolniczych i rozesłać je za porozumieniem z Zarządem centralnym tym kółkom rolniczym w zachodniej Galicji, — które działalnością swą na większe poparcie zasługują.

4) Powziął dodatkowe uchwały tyczące się porządku dziennego obrad Ogólnego Zgromadzenia, mającego się odbyć dnia następnego i ułożył zjednoczoną petycję do Wys. c. k. rządu w myśl uchwały ostatniego kongresu rolniczego.

Telegramy targowe z dnia 13. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.— do 29.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.86 do 7.88 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.37 do 11.50 zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— złr. żyto —.— do —.— zł. owies —.— do —.— złr.; spirytus —.— do —.—; Berlin: Pszenica żółta na lipiec - sierpień 166,—; żyto —·— m.; okowita 43.30 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo —.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń dnia 13. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 140,— na lipiec 740.—, na sierpień - wrzesień 770.—; Antwerpia: na lipiec 18.⅞ Nowy-York: 8.¼; Filadelfia 8⅛.

Wiedeń dnia 13. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Spędzono wołów razem 2457 sztuk — pomiędzy temi 1218 galicyjskich, 753 węgierskich, 482 niemieckich — płacono za galicyjskie 54 do 59 zł., pastewne — do ---, węgierskie 55 do 62, niemieckie 55 do 63 zł., targ ożywiony.

Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę ostatnią Chorwaci w licznem gronie odwidzili wystawę węgierską — a przyjęcie ich było uroczyste. Gości przyjechało 180, przyjmowani zaś byli na dworcu przez chorwackich jurorów i dygnitarzy urzędowych. Radca sekcyjny Hummal przemawiał na dworcu do przyjezdnych w języku chorwackim.

Odpowiedział mu zaś burmistrz Maszeg z Kostajnicy wskazując, że we wspólnej pracy cywilizacyjnej i wspólności interesów leży węzeł ścisłego związku łączącego bratnie królestwa Węgier i Chorwacji. Na placu Wystawy przed budynkiem Dyrekcji przyjmował przyjezdnych hr. Eug. Zichy (prezes Wystawy) przemową niemiecką. W pawilonie zaś chorwackim oczekiwał gości minister Bedekovich. — Przyjęciu starano się nadać ze stron obu cechę jak najbardziej serdeczną, mimo unikania wszelkich cech i aluzyj politycznych.

Wspólny minister skarbu, br. Kallay, przybył w niedzielę do Ischl.

Sesja kortezów hiszpańskich została odroczona.

Wrench, ajent dyplomatyczny angielski, wysłany do Konstantynopola dla ułożenia nowej taryfy pomiędzy Anglią a Turcją, tudzież delegaci w. Porty, Edib effendi i Portugal effendi, podpisali d. 9. b. m. rozmaite dokumenta, odnoszące się do nowej taryfy. Gillet, delegat Niemiec, oczekuje jeszcze instrukcyj od swego rządu. Ortega de Morejon, hiszpański konzul jeneralny w Kairze i członek paryskiej komisji suezkiej, oczekiwany jest w tym tygodniu w Konstantynopolu celem podjęcia rokowań. Inne mniejsze państwa rozpoczną także niebawem rokowania na podstawie taryf, przyjętych przez Anglię i Niemcy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 14. lipca. Półurzędowy *Nemzet* donosi: Konferencje prawosławnego patrjarchy węgierskiego Angyelicza z ministrem wyznań co do serbskiego kongresu kościelnego (prawosławnych węgierskich) doszły do zadowalającej umowy. Tożsamo na konferencjach patrjarchy z znakomitościami serbskimie (Serbów węgierskich) ułożone zostały podstawy co do czynności reformowej.

Paryż d. 14. lipca. Depesza *Tempsa* z Madrytu, podnosząc czerwcowe manifestacje madryckie przeciw nowemu hiszpańskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, Villaverdemu, które wykazały niepopularność jego, uważa wybór jego na ministra za akt fatalny i obawia się z niego skutkow nieprzyjemnych.

Paryż d. 14. lipca. Ajencja Havas oświadcza, że pogłoska o odwołaniu jenerała Courcy nie ma podstawy — Freycinet przesłał Courcyemu instrukcję, jak ma postępować w granicach, protektoratem określonych, polecając mu oraz, aby dobitnie ukarał funkcjonarjuszów annamickich, którzy w rewolcie bezpośredni udział brali.

Paryż d. 14. lipca. *Temps* donosi z Aten: Porta odmówiła *exequatur* (prawa urzędowania) kilku konzulom greckim, z tego powodu Grecja zwinęła wszystkie swoje konzulaty w Turcji.

Londyn d. 14. lipca. W Izbie posłów oświadcza Bourke, że co do sprawy Pendżbeh, jeszcze nie są finalnie ułożone punkta, które Anglia ma oddać pod sąd polubowny. Wolseley z sztabem swoim przybył do stacji Wiktorja, gdzie go z uniesieniem powitano.

Londyn d. 14. lipca. *St. James Gazette* podaje jako pogłoskę, że Lord Lyons będzie odwołany z posady ambasadorskiej w Paryżu, a miejsce jego zajmie lord Lytton.

Madryt d. 14. lipca. Kontradmirał Pezuela mianowany ministrem marynarki, a prefekt madrycki Villaverde ministrem spraw wewnętrznych.

Wczoraj zasłabło w Hiszpanii na cholerę 1.197, a zmarło 583 osób, z tych w Madrycie 6, w prowincji Murcji 109, a w prowincji Walencji 196 osób.

Ateny d. 14. lipca. W Izbie posłów oświadczył Trikupis (opozycja), że uchwaleniu budżetu i ustaw finansowych nie będzie stawiał przeszkód żadnych. Adres na mowę tronową przyjęto bez rozprawy.

Przyjechali do Lwowa d. 15. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: B. Komarnicki z Pobocza, A. Wiśniowski z Plichowa. W. Horodyski z Koczubiniec, S. Kotarski z Brzyszek, D. Rusiecki z Ukrainy, S. Morgulec z Kijowa, W. Karpoff z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: L. Rzewuski z Krakowa, J. Sadowski z Żółkwi, dr. K. Muszkiet z Żółkwi, S. H. Keiner z Stryja, L. Hoffenreich z Stryja, J. hr. Wiśniewski z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. Groblewski z Rosji, N. Lilienfeld z Holendrów, B. Kownacka z Rosji.

Hotel KRAKOWSKI: R. Sabat z Drohobycza, K. Hanik z Bukacza, D. Jaworski z Rozdoła, K. Satler z Rawy rusk.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mięszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia

Pociąg mięszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	4.50	† 2.25
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.07	1. 9	—
Do Czerniowiec	—	11. 6	* 6.20	12.20	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 13. Lipca 1885.

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	38.70	Węg. akcje kr.	290.25
Anglo-Austr.	98.75	Unionsbank	78.80
Kolej Kar. Lud.	242.75	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	136.—	Kolej Alföld	186.25
Kolej p. Elżb.	295 30	Kolej lw-czern.	228.—
Węg. Nordostb.	177.75	Wied. Commun.	123.75
Węg. obl. p. zł.	108.50	Elbetal.	99.37
Węg. cis. losy r.	120.—	Länd. Bank	95.50
Zł. ren. węg. 4%	99.37	Bankverein.	101.25
Ros. rubel pap	1.24.¾	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	101.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 14 lipca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	285.90	Anglo-austr.	98.75
Kolej Kar. Lud.	243.50	Kolej połud.	136.25
Unionbank	79.25	Napoleondor	9.87½
Rossyj. bankn.	1.24¾	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 13 lipca 1885

godzina 5 minut 15 po południu

Rossyjsk. bankn.	204.25	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	224.—	Galicyjskie	99.30
Poż. wschod.	60.25	Austr. bank.	163.70

Lwów, z Izby handlowej d. 14. lipca 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	242 75	246 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred galic.	5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „	4 „ „	90 75	92 —
„ „ „	5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „	4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego	4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 35	102 35
„ „ „	5 „ „	96 60	97 60
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „	5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „	1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.78	5.88
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.82	9.92
Półimperjał rosyjski	10.12	10.23
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23½	1.25
100 marek niemieckich	60.75	61.35½
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Zmiana pomieszkania.

Dr. W. Tatarczuch

lekarz chorób wenerycznych i skórnych mieszka obecnie przy ulicy **Kościuszki l. 10.** i ordynuje jak przedtem od godz. 2—5 po poł.

6 ciągnień rocznie.

Główna wygrana

50.000 złr. w. a.

sprzedają **niżej kursu** dziennego

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Z ecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wiedeń, dnia 11. lipca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa.				
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82	95	83	10
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83	75	83	90
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127	75	128	50
5% „ 1860 „ 500 „	140	50	141	
5% „ 1860 „ 100 „	141	—	142	—
5% „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	95	93	10
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101	25	101	75
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101	50	102	50
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116	—	116	50
4% losy Cisańskie . . . . „ „	119	80	120	20
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123	50	123	80
Listy zastawne.				
4½% Bodencr. all. ost. złot. po 100 złr.	124	—	124	50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100	—	100	50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91	75	92	25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99	75	100	10
6% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	—	89	—
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101	40	101	80
5% „ „ „ „ . prem.	98	60	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103	30	103	60
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102	75	103	60
4% „ Bank hipot. prem . .	100	50	101	—
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97	—	98	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Prioritety kolejowe.				
5% Albrechta 300 złr.	100	—	100	40
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	—	100	40
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	100	—	100	50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121	50	—	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	114	50	115	—
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121	—	121	50
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106	25	107	—
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	105	—	105	50
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	106	25	—	—
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92	60	92	90
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	60	100	90
„ „ Jarosław 300 zł	99	25	99	75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	100	50	101	—
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82	30	82	60
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	—	91	40
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103	50	104	—
5% „ „ lit. B. 200 „	102	50	103	
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	123	40	103	70
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119	—	—	—
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99	50	99	75
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197	—	197	50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	151	50	152	—
5% „ „ . . 200 złr.	127	—	—	—
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	108	—	108	50
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	100	—	100	50
5% „ „ „ II em. 200 złr	99	75	100	25
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99	—	99	35
5% „ „ złotem 200 złr.	130	—	131	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100	—	100	60
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99	25	99	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	98	75	99	—
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	—	—	227	
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	285	50	285	75
„ Bank węgierski . . . 200 „	289	75	290	25
Depositen-Bank . . . . 200 „	—	—	—	—
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	598	—	605	—
Länderbank . . . . . 100 „	95	60	96	—
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	873	—	875	—
Unionbank . . . . . 100 „	78	25	79	—
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144	—	144	75
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101	25	101	75

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Akcje kolejowe.				
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	59		—	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185	60	186	10
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	457	—	459	—
5% Elżbiety . . . . . 210 „	238	—	238	50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	—	—	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2460	-	2475	-
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211	—	211	50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	244	25	245	
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148	50	149	—
5% Lwowsko-Czern.-Jassk. . 200 „	229	50	230	—
5% Nordwest austr. . . . 200 „	169		169	75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	167	—	167	25
5% Rudolfa . . . . . 200 „	186		186	50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184	75	185	—
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	295	50	296	—
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	136	25	136	75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251	50	252	—
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	175	—	175	50
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	177	25	177	50
5% „ Westbahn . . . 200 „	168	75	169	—
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	176	25	176	75
Clary po 40 złr..	43	50	44	—
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	112	50	—	—
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	18	75	19	25
Keglevich po 10 złr.	19	—	19	50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17	75	18	25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22	75	23	50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42	50	43	50
Palfy po 40 złr.	40	20	40	60
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr . .	14	70	14	90
„ „ węgierskie po 5 złr.	8	90	9	10
Rudolfa po 10 złr.	18	—	18	50
Salma po 40 złr. m k.	57	—	57	75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	—	—	—	—
St. Genois po 40 złr. m k. . .	48	25	48	75
Stanisławowskie po 20 złr m k . .	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132	50	133	25
4% „ po 50 złr. m. k.	68		68	50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	29	50	30	—
Windischgrätza po 20 złr m. k . .	37	50	38	—

Uczeń do księgarni.

Od dnia 1. sierpnia br. potrzebny jest uczeń mogący się wykazać z ukończonych czterech klas gimnazjalnych, z dobrej pochodzący rodziny i poprawnie władający językiem polskim.

Trwałą posadę może znaleść tylko młodzieniec posiadający powyżej wymienioną kwalifikację i nieoddający się zawodowi księgarskiemu li tylko z potrzeby, ale i z zamiłowania.

Księgarnia Leopolda Gileczka w Tarnopolu.

2996 1—3

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil. **Fabryki masy do gaszenia pożarów Józefa Banera w Wiedniu,** poleca

Hübner i Hanke we Lwowie. 2979 1—?

Kosz 9 kilo netto wielkich moreli złr. 3.60, — 4½ kilo netto złr. 2.15, **koszyk 9 kilo** netto wielkich **wisien** złr. 2.50, 4½ kilo netto złr. 1.60, wysyła franco z koszem opłatnie do Lwowa za pobraniem lub za gotówkę **Jakób Gladitsch w Koszycach.** (Węgry).

Poleca się również jako najlepsze i najtańsze źródło do wysyłek wszelkich gatunków owoców, na sezon winogron, melonów, brzoskwiń, śliwek, gruszek, jabłek i t. p. 1051 1—3

Panienka, ukończywszy z postępem celującym ósmą klasę wydziałowej szkoły, życzy sobie znaleść umieszczenie bezpłatne w domu pocztmistrza, gdzieby mogła za udzielanie dzieciom początków nauk przysposobić się do zawodu pocztowego. Zgłoszenia łaskawe przyjmie dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie.

W Zimnowodzie

naprzeciw werandy dworca kolei Karola Ludwika w stacji Zimnowoda są **place budowlane** na 15 domów mieszkalnych z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela adwokat dr. Juliusz Dornbach, Sykstuska l. 14. we Lwowie. 2993 1—3

Krochmal połyskujący (Glanzstärke)

jako jedyny i najlepszy w praktycznem użyciu, nie jak inne tego rodzaju wyroby, odznaczające się jedynie ozdobną etykietą, a nie odpowiadające celowi, poleca

O. T. WINCKLER we Lwowie, ul. Teatralna l. 7, naprzeciw Katedry.

Dwóch ślusarzów przysposobionych do machin rolniczych i **kowal kotłowy** znajdą trwałe zatrudnienie w **Th. Bredta fabryce żelaza w Ottynii.** 2991 1—5

Wyżlica angielska

(Pointer Hasen und Schussrein) w 2giem polu, kompletnie ułożona, sporterka niezawodna tak na suchem jak i na błotach, wiatr i appel wysmienity, z powodu wyjazdu jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w magazynie broni i przyborów myśliwskich Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 2976 3—3

Röslera woda do zębów i ust, jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz, (W. Röslera synowiec, następca) **we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.**

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański, w Warężu B. Krzywobłocki apt. 1381 5—?

Jedno z najpiękniejszych dóbr

w Galicji wschodniej, około 5000 morgów pola ornego dobrej gleby i gęstych lasów o silnym drzewostanie, zamek z parkiem, rozgałęziony przemysł i bogaty *fundus instructus* — **do sprzedania za cenę 550.000 złr.**

Reflektujący raczą nadesłać łaskawe zgłoszenia pod A. B. poste restante Lwów. 2983 2—6

Do P. T. czytelników **„Gazety Narodowej“.**

Z powodu bardzo niekorzystnych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosji, jestem zmuszony mój olbrzymi skład 1754 1 3

derek na konie,

sporządzonych z 185 ctmr. długiej, 115 ctm. szerokiej nader trwałej, gęsto tkanej a przytem miękkiej i wełnistej materji, przydatnych także na łóżka lub do kąpieli, sprzedawać po każdej cenie i wysyłam sztukę po **1 złr. 55 ct.** za pobraniem.

Gdyby się nie podobały, będą bez trudności napowrót przyjęte.

Listy upraszam adresować:

Orient-Export-Bureau we Wiedniu, Favoriten.

Świadectwo. Z jakości przysłanych kilku panom 9 kom. korp. w Josefstadzie 185 ctm. długich i 115 ctm. szerokich derek na konie po złr. 1.55, jestem zupełnie zadowolony i upraszam o przysłanie za pobraniem 10 sztuk takich derek dla kilku panów 8 kom. korp. na próbę.

Gdy będą odpowiednie, zamówimy więcej.

Praga 16. maja 1885.

Arpad Peter, kapitan 8. kom. korpuśnej

Brzytwy prawdziwe angielskie i szwajcarskie po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd. polecają **Bracia Langner LWÓW, ul. Halicka 16.**

Bilety salonowe

Litografowany bilet, artystycznie wykonany, jest dla nieznawcy powabem, zaś dla znawcy zachwytem. Bilet czyli karta wizytowa przedstawia się mniej więcej tak: „Ja“. Niektóre bilety z składów „à la minute“ przedstawiają, faktycznie swemi czcionkami: „Oto jestem Ja“. Słusznie tedy ma ten, kto żąda ażeby bilety były wykonane czysto bez najmniejszych punkcików (brud papierowy) lub linijek do obcinania, ma być oraz nadzwyczajna białość kartonu, któraby później niepożółkła, odwrotne strony niepoodbijane nareszcie symetryczne obcięcie tychże.

Bilety te takzwane salonowe, są do nabycia *w zakładzie litograficznym* **J. Serafinowicza Plac Bernadyński 13.**

Koncesjonowane przez rząd **Biuro nauczycielskie MARJI WYSOCKIEJ** *w Krakowie, ul. Bracka l. 5*

Mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. 2636 2—6

Alfred Rassl w Opawie

poleca: **nasienie gorczycy, szporek wielki i mały, koniczynę inkarnatkę, wykę, łubin, wykę zimową; żyto świętojańskie, żyto krzaczyste** (Waldstaudenkorn), prawdziwą angielską **rzepę ścierniankę i angielską rzepę** (Halmrüben), w wybornej jakości po tanich cenach. 2995 1—3

Zakład wodoleczniczy Kreuzen pod Grein n. Dunajem (Wyższa Austrja)

Elektryczne i dyetetyczne kuracje, także kąpiele elektryczne. nagniatanie. Jazda koleją Elisabeth-Westbahn, stacja Amstetten z Wiednia w 5 godzinach. Parowcem. Stacja Grein, z Linz 3 godziny. Sezon od 15. kwietnia do końca października. Na wiosnę i w jesieni tańsze ceny. W pobliżu są lasy szpilkowe. Powabna okolica. Kąpiele wolne. Pensja tania. Objaśnienia i prospekta przez zarząd kąpielowy Kreuzen i dr. med. Otto Fleischanderl, właś. i kierującego lekarza w Kreuzen, podczas zimy we Wiednin I. Plankengasse Nr. 7. 1526 15—

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bamberger, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych** zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2919 21—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej“

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 2931 10—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

MORSZYN

Zakład zdrojowy, solankowo-borowinowy i hydropatyczny **otwarty od 1. maja.**

Położenie górzyste, nader urocze i zdrowe, wśród lasów szpilkowych u podnóża Karpat w powiecie **Stryjskim.**

Kąpiele rzeczne, żętyca; kąpiele solankowe borowinowe ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. — Hydroterapia i leczenie elektryką

Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych.

Restauracji publicznej nie ma.

Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu o 300 kroków od zakładu — przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się.

Wszelkich objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej lekarz kierujący. 2929 3—?

Mrs Emily Reisner

pierwszy i najlep. renomowany **wiedeński Zakład dla guwernantek** we Wiedniu, Stock im Eisenpl. 3, poleca:

Niemki z Północnych Niemiec, **Angielki, Paryżanki, Szwajcarki** do udzielania nauk z umiejętności języków, muzyki i t. p., tudzież **piastunki, bony** Niemki, Francuzki i Angielki.

Mrs Emily Reisner, we Wiedniu, Stock im Eisenplatz 3. 1042 6—12

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne,

wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 6 medalami zasługi mianowicie

Fenillin znakomity środek na WYNISZCZENIE MÓLI. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 40 ct.

MIKOTON niezawodna TRUCIZNA NA PLUSKWY. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.

PAPIER ochraniający od molów sztuka 3 cent

Grylon środek RADYKALNIE WYTĘPIAJĄCY SZWABY i STONOGI. Flakon 30 centów.

Proszek perski prawdziwy na PCHŁY i różne dokuczliwe OWADY. Flaszeczka ct. 30 i 20, pakiet 5 i 10 ct. Kilo 3 złr.

Papierki na muchy sztuka 3 ct.

Ziółka antimolowe paczka wystarczająca na jedno futro 30 centów. Kilo 3 złr.

MASZYNKA do rozprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

Fabryka i magazyn hurtowny Lwów, ul. Kopernika l. 3. Filia Kraków, Sukiennice Nr. 20.

Sklepy własne we Lwowie, przy placu Marjackim, w hotelu Europejskim i ul. Halicka róg Wałowej. 2070 4 ?

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

Ziemstwa Rohitsch szczawa „Tempelquelle“ i „Styriaquelle“

Doświadczony środek przeciw katarom żołądkowym. Przyjemny napój orzeźwiający. Zawsze w świeżem napełnieniu w dyrekcji w Sauerbrunn, Styrja.

1452b 3 8

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 2061 6—?

Dyrekcja

Przedruk nie będzie opłacony.

H. Nestla mączka dla dzieci.

Piętnastoletnie powodzenie.

21 odszczególnień pomiędzy temi **8 dyplomów** honorowych i **8 złotych medalów.**

Liczne świadectwa pierwszorzędnych **znakomitości medycyny.**

Znak fabryczny.

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia do trawienia, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.

Puszka 90 centów.

Henryka Nestla kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogeriach we Lwowie i w Galicji. 2847 2—10

Nauka kroju damskiego ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 złr.** Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud

Mme MARIE uczennica Wortha, ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom niszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena 1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 zł.
1 flakon Olejku orzechowego po zł. 1 i 2 zł.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2320 12—20

Przestroga przed fałszerstwem!

Zamiast MATTONI's GIESSHÜBLER reinster alkalischer SAUERBRUNN narzucają

publiczności często inną wodę we flaszkach gieshübelskich lub innych flaszkach jako prawdziwą gieshübelską, często po wyższych cenach.

Tylko **ścisłe przestrzeganie,** aby zatyczka była **nienaruszoną,** korek **wypalony po boku** etykieta ustawą ochroniona „Mattonis Gieshübler“ może ochronić od szkody. ***Mattonis Gieshübler*** i

Udowodnione fałszerstwa będą sądownie ścigane na podstawie nowego regulaminu przemysłowego i imiona fałszerzów publikowane; konsumentów i przyjaciół mej wody upraszam w ich własnym interesie, ażeby mi podobne wypadki do wiadomości podali.

Henryk Mattoni, Giesshübl-Puchstein.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.